

# Uroczyste posiedzenie Prezydium PAN

WARSZAWA (PAP). 13 bm. w Warszawie odbyło się uroczyste posiedzenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk z okazji zbliżającej się 70. rocznicy urodzin prof. HENRYKA JABŁOŃSKIEGO — przewodniczącego Rady Państwa, członka rzeczywistego PAN, uczonego, humanisty i historyka.

Przybyłego na posiedzenie Jubilata powitał — w imieniu grona wybitnych uczonych — prezes PAN prof. Witold Nowacki. Przypomniał on, że prof. H. Jabłoński przez bez mała 20 lat należał do ścisłego kierownictwa PAN — w pionierskich latach kształtowania generalnej koncepcji Akademii, poszukiwania właściwego jej miejsca i roli w życiu kraju i całej nauki polskiej. Z tej jego działalności pozostał trwały ślad, cenne koncepcje, modele i programy, godne naśladowania i

kontynuacji wzory partnerskiego stylu działania. Działalność naukową Jubilata przedstawił prof. Czesław Madajczyk. Mówił o osobowości Henryka Jabłońskiego jako humanisty, szczególnie uwypuklając jego inspiratorską działalność jako historyka. H. Jabłoński łączy na co dzień dwie role: działacza państwowego i uczonego; w istocie sprzegły się one w jego życiu od początków działalności zawodowej. Jako uczonego — dążył do przemyślenia między humanizmem a nauką i

technika. Uznania godne są jego zabiegi o ochronę naszego patrimonium kulturalnego — co szczególnie znalazło wyraz w roztoczeniu opieki nad zabytkami Krakowa — poprzez Społeczny Komitet Odnowy Zabytków tego miasta, któremu H. Jabłoński przewodniczył. Inspirował badania nad historią czarnopisownictwa, patronuje badaniom nad sprawami Polonii. Ale najbliższa jego sercu jest historia.

Historyczne piarstwo H. Jabłońskiego jest — kontynuował mówca — ściśle związane ze współczesnością naszego państwa i narodu. Jest dlań służbą społeczną, współtworzeniem rzeczywistości i kształtowaniem przyszłości.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wystawa „Polaków portret własny” w salach Muzeum Narodowego w Krakowie nadal cieszy się dużym zainteresowaniem. Dowodem tego niech będzie to zdjęcie. Fot. W. Klag

# Zaniepokojenie — reakcją na zbrojeniowe decyzje USA

BRUKSELA (PAP). W środę toczyła się w Brukseli sesja Rady NATO na szczepie ministrów spraw zagranicznych. Porządek dzienny obliczony na dwa dni, przewiduje omówienie sytuacji w świecie, zwłaszcza na Bliskim Wschodzie, w rejonie Zatoki Perskiej, Afryce oraz stosunków między Wschodem i Zachodem.

Obrazy toczą się za zamkniętymi drzwiami, jednakże pewien wgląd w ich tematykę dają te rozważania, jakie podjęli podczas sesji Rady NATO na szczepie ministrów obrony wojskowi Paktu Północnoatlantyckiego. Minister Harold Brown sugerował w imieniu Stanów Zjednoczonych rozszerzenie wojskowej działalności Paktu Północnoatlantyckiego na rejon poło-

ne na południe od Zwirotnika Raka, który tradycyjnie uważany był dotąd za nieprzekraczalną linię demarkacyjną aktywności militarnej NATO. Te amerykańskie sugestie, wiąże się z nową interwencyjną strategią Waszyngtonu, która znajduje wyraz w powołaniu przez administrację Cartera liczących 110 tys. ludzi, sił szybkiego reagowania, które można będzie przetrzącać do tych rejonów w całym świecie, gdzie zagrożone są interesy USA. Waszyngton pragnie włączyć do tej strategii NATO. Dyplomaci amerykańscy towarzyszący Haroldowi Brownowi i sekretarzowi stanu USA, Cyrusowi Vance'owi w Brukseli, wyrażają niepokój i niezadowoloność z decyzji amerykańskiej (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn M PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! GAZETA Południowa DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW 14, 15, 16. XII. 1979 R. ◆ NR 281 (9800) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A,

## Zmniejszenie liczby dyplomatów irańskich w USA ■ Demonstracje w Tebrizie ■ Napicie w stosunkach Waszyngton — Tokio

WASZYNGTON (PAP). Kolejny krok USA w eskalacji nacisków na Iran — to podjęcie decyzji o drastycznym zmniejszeniu liczby dyplomatów i pracowników irańskich placówek w USA. Placówki te, a więc ambasada w Waszyngtonie i konsulaty w Nowym Jorku, San Francisco, Chicago i Houston zatrudniały łącznie 218 osób. Z tej liczby jedynie 35 będzie miało prawo pobytu w Stanach. Pozostali pracownicy placówek mają opuścić USA w ciągu najbliższych 5 dni.

LONDYN (PAP). Utrzymują się niepokoje w irańskim Azerbejdżanie. Setki tysięcy osób wzięły w czwartek udział w wielkim pochodzie zorganizowanym w Tebrizie dla poparcia ajatollaha Szariata-Madiego. Tłum wznosił okrzyki na rzecz zmiany nowej irańskiej konstytucji islamskiej, która daje prawie nieograniczoną władzę ajatollahowi Chomeiniemu.

WASZYNGTON (PAP). W stosunkach amerykańsko-japońskich nastąpiło zdecydowane ochłodzenie, a nawet od kilku dni narasta napięcie. Powodem jest kryzys irański i oskarżenie ze strony Waszyngtonu, że Tokio wykorzystuje sytuację i podjęło na rynku irańskim masowe zakupy ropy, która — gdyby nie kryzys — zostałaby dostarczona Stanom Zjednoczonym. Amerykańska prasa donosi, że Japonia zakupiła już w Iranie 20 mln baryłek ropy przeznaczonej uprzednio na dostawy do USA, placąc na dodatek ogromną cenę — 40 dol. za baryłkę, a więc ponad 30 proc. wyżej od cen na światowym rynku.

Ponadto w Stanach Zjednoczonych zaczyna się rodzić podejrzenie, że Japonia chce zastąpić Amerykę w realizacji programu technicznej pomocy dla Iranu. Stwierdzono np., że do Iranu przybyły już grupy japońskich techników i ekspertów naftowych, elektroników i łącznościowców.

## Trzy lata Huty „Katowice“

KATOWICE (PAP). Przed trzema laty, 14 grudnia 1976 roku dokonano uroczystego uruchomienia kombinatu metalurgicznego Huty „Katowice“.

Dzisiaj Huta „Katowice“ dostarcza już jedną czwartą krajowej produkcji stali. 10 grudnia br., niemal dokładnie w trzecią rocznicę pierwszego wytopu, z konwertora wylała się jubileuszowa, 10-milionowa tona cennego metalu.

Huta rozwija się nadal. Wkrótce pierwszy pociąg z rudziejącą rudą wjedzie po szerokim torze linii hutniczo-siarkowej do gotowej już na jego przyjęcie wielkiej bazy przeladunkowej. Kontynuowane są roboty inwestycyjne związane z II etapem budowy metalurgicznego giganta. W Wytwarzalnicach na VIII Zjazd PZPR wyznaczono Hucie „Katowice“ zadanie osiągnięcia w 1985 r. produkcji 6,5 mln ton stali i 3,3 mln ton koksu rocznie.

## Pierwsze plenarne obrady KKKP

## Dbać o dobrą opinię partii

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowo wybranej Krakowskiej Komisji Kontroli Partijnej. Zastępcą członka Biura Politycznego KC, I sekretarz KK Kazimierz Barcikowski zarekomendował zebranym Stanisława Gaciarza ponownie na przewodniczącego KKKP. Zebrani jednomyślnie głosowali za tym wyborem. Plenum dokonało też wyboru prezydium Komisji: Józefa Brożka, Anny Cisaak, Kazimierza Kurasa, Henryka Skóry, Mariana Smuła, Włodzimierza Szewczuka (wiceprzewodniczący), Tadeusza Wachowskiego, Gustawa Wróbla, Leonarda Zukiewicza (wiceprzewodniczący). Kazimierz Barcikowski pod-

kreślił, że w minionej kadencji Komisja wypracowała sobie właściwy styl działania — obok spraw jednostkowych — dokonywała szeroko pojętych analiz w działalności merytorycznej. W najbliższym czasie — podkreślił I sekretarz KK — trzeba jednak wzmocnić wymagania wobec członków partii. Bowiemy w momentach gdy pojawiają się trudności, reflektor opinii społecznej wykrywa ostro skłórowany jest na partię, a obywatele słusznie żądają zdecydowanego wkraczania w niekorzystne zjawiska partyjnego życia. Trzeba więc bezkompromisowo i konsekwentnie rozliczać tych towarzyszy, których postawy urażają opinię partii.



Z okazji 20-lecia swojej działalności Zespół Pieśni i Tańca UJ „Słowianki” 15 bm. zaprezentuje się swoim galowym koncertem w Teatrze im. J. Słowackiego. Na zdj. „Słowianki” Fot. W. Klag

## Napastnicy na Mekkę zostaną ścięci

KAIR (PAP). Ukazujący się w masowym nakładzie dziennik kuwejcki „Al Qabas” donosi w korespondencji ze stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadu o zapowiedzianej na najbliższe godziny egzekucji 170 skazanych na podstawie prawa islamskiego napastników na święte miejsce wznawców Allacha, meczet w Mekce. Wykonanie wyroków przez ścięcie mieczem odbędzie się w wielu miejscach publicznych na terytorium całego kraju. Dziennik „Al Qabas” pisał, iż choć udział w egzekucji zgłosiło bardzo wielu obywateli Arabii Saudyjskiej.

## Seminarium na temat odnowy zabytków

(Inf. wł.) Wczoraj zakończyło się trzydniowe, ogólnopolskie seminarium poświęcone ochronie i odnowie zabytków, zorganizowane przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej. W ostatnim dniu obrad jego uczestnicy — członkowie TWP z całej Polski, zapoznali się z programem kompleksowej odnowy starego Krakowa, aktualnym stanem prowadzonych robót oraz perspektywami na przyszłość, co przedstawił pełnomocnik prezydenta do spraw odnowy Krakowa, naczelnik dzielnicy Śródmieście Wojciech Hydzik. O roli rewaloryzacji w Krakowie, jej miejscu w ogólnym rozwoju podwawelskiego grodu mówił dyrektor Wydawnictwa Literackiego Andrzej Kurz. Uczestnicy seminarium zwiedzili także niektóre z odnawianych obiektów. (w)

## W krakowskich sklepach przed świętami

Nieco więcej mięsa i przetworów • Drobiu i nabiału nie zabraknie • Oprócz karpia — pstragi i tołpygi • Dostawy fig i daktyli

(Inf. wł.) Zbliża się okres świąt, w sklepach trwa wzmożony ruch. Celem ułatwienia zakupów krakowskie przedsiębiorstwa handlowe organizują w najbliższym czasie dodatkową sprzedaż. I tak jutro tj. w wolną sobotę oraz w niedzielę czynne będą wszystkie sklepy z artykułami przemysłowymi, domy handlowe oraz około 60 proc. wszystkich sklepów spożywczych. W najbliższą niedzielę WCSS „Spolem” organizuje kilka centralnych kiermaszy m. in. w hali „Korony”, „Czaczowii”, „Cleopardii”, w hali targowej w Bieżanowie. Od 23 grudnia czynne będą 58 kiermaszy, ze sprzedażą ciast, wyrobów garmażeryjnych w sklepach, 17

kiermaszy w zakładach gastronomicznych m. in. tradycyjnie już w „Hawelce”, „Kopciuszku”, „Europejskiej” oraz w niektórych zakładach pracy. WZSR „Samopomoc Chłopska” uruchomi 23 kiermasze świąteczne. Ponadto przed samymi świętami w 16 krakowskich barach prowadzona będzie sprzedaż potraw wigilijnych. Jak wygląda zaopatrzenie rynku — Krakowa i województwa małopolskiego krakowskiego na święta? Generalnie podaż kształtuje się na poziomie roku ubiegłego. Dostawy mięsa i jego przetworów będą nieco wyższe niż w roku ubiegłym, szczególnie dotyczy to mięsa wołowego. Władze krakowskie czy-

nią zaś starania o dodatkowe dostawy wyrobów IV grupy tj. wędlin najwyższej jakości. W tym okresie do sklepów dostarczone zostanie 650 ton szynki (podobnie jak w roku ubiegłym) co znaczy, że na jednego mieszkańca przypadnie 0,5 kg, dalej, kilkadziesiąt ton poledwicy i baleronu, 500 ton boczku i bekonu. Będziemy mieć pod dostatkiem drobiu. Tegoroczne przydatki kureczek są o 13 proc. większe niż w roku ubiegłym. W dostawach rybnych znajdzie się także 150 ton drobiu luksusowego tj. indyków, kaczek, gęsi. Dostawy przedświąteczne ryb wynoszą ponad 1 tys. ton, przy czym 340 (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Życzenia z Kijowa

Z okazji XVI Konferencji Sprawodawczo-Wyborczej krakowska organizacja partyjna otrzymała życzenia z bratniego Kijowa: Komitet Miejski Komunistycznej Partii Ukrainy w imieniu wszystkich komunistów miasta — bohatera Kijowa przesyła Wam serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Komunistki i ludzie pracy Kijowa cieszą się z osiągnięć ludzi pracy województwa małopolskiego krakowskiego w realizacji programu rozwoju gospodarki, nauki i kultury przyjętego przez VII Zjazd PZPR.

Z każdym rokiem krepną i rozwijają się przyjacielskie związki między partyjnymi komitetami, organizacjami społecznymi i zalogami zakładów pracy bratnich miast Kijowa i Krakowa.

Odbyte w 35-lecie PRL w zeszłym roku „Dni Krakowa” w Kijowie stały się wyrazistym symbolem naszej przyjaźni i współpracy.

Zyczymy delegatom i wszystkim komunistom i ludziom pracy województwa nowych, dużych osiągnięć w budowie rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, w przygotowaniu się do należącego powitania VIII Zjazdu PZPR.

Niech żyje PZPR — bojowa awangarda ludzi pracy. Niech krepnie i rozwinie się braterska przyjaźń i współpraca między KPZR i PZPR, między radzieckim i polskim narodem.

Z braterskim komunistycznym pozdrowieniem

ALEKSANDER BOTWIN I sekretarz Kijowskiego Komitetu Miejskiego Komunistycznej Partii Ukrainy

## Ponad pół tysiąca ofiar kataklizmu

## Tragiczne trzęsienie ziemi w Kolumbii

BUENOS AIRES (PAP). Z godziny na godzinę rośnie liczba ofiar tragicznego trzęsienia ziemi w Kolumbii. Według ostatnich doniesień z Bogoty, liczba zabitych przekroczyła już pół tysiąca, zaś rannych i zaginionych doliczono się już co najmniej kilka tysięcy. Na setki tysięcy oblicza się natomiast ludzi pozabawionych dachu nad głową. Kataklizm zniósł z powierzchni ziemi ponad 30 miast kolumbijskich. Akcje ratownicze utrudniają zniszczone drogi i porwane mosty. Jest to największe od 73 lat trzęsienie ziemi w Kolumbii. Jego epicentrum znajdowało się zaledwie 40 km od kolumbijskiego wybrzeża Pacyfiku.

Jak informuje Geofizyczny Instytut Andyjski, siła wstrząsu osiągnęła 8,1 stopnia w 9-stopniowej skali Richtera. Jest to już drugie w ciągu ostatnich trzech tygodni trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło Kolumbię.

Szczególnie dotknięte przez kataklizm są graniczące z Ekwadorem rejonu Narino i Cauca, gdzie liczba ofiar jest stosunkowo największa, a zniszczenia na powierzchni co najmniej 400 km kwadratowych przedstawiają obraz wręcz apokaliptyczny. Jak meldują ekipy ratownicze, na kolumbijskich wybrzeżach Pacyfiku kilkumetrowej wysokości fala morska zmiołła z powierzchni ziemi kilka wsi i osad rybackich, które zwały się niezym domki z kart. Usytuowane są one bowiem w większych na palach. Postukanie ofiar utrudnia to, iż wybrzeże przykrywa nanieśiona warstwa błota i mułu. Za zaginiono uchodzą liczące 40 osób żałogi 6 statków rybackich. Co najmniej 65 osób poniosło śmierć w osadzie rybackiej Charco 255 km od granicy ekwadorskiej.

lość ludzi, która czuje do świata urazę, wciąż rośnie. Niektóre rozmowy towarzyskie, które kiedyś były przyjemnością, stają się w związku z tym nie do zniesienia. Wciąż to samo. Nikt nie chce tego słuchać, bo każdy wolałby sam mówić o własnych zawodowych nadziejach. I tak, z zadziwiającą regularnością, kółeczko się zamyka. Zastanawiam się dlaczego tak bardzo jestem zniechęcony do takich wyznań. Dziwi mnie nawet, że o sprawach bądź co bądź bolesnych o których słucham, myślę jak o czymś nudnym. Skąd się bierze u mnie ten rodzaj zniechęcenia? Pytam poważnie, bo boję się o stan swojej wrażliwości. Wszak bez niej nie mogę wykonywać zawodu dziennikarskiego.

## W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

## Bez urazy!

czekuję uszak w takich zwierzeń jakichś rozważań. Gdyby moi rozmówcy tak rozumiano znali, zapewne nie byłoby tych rozmów w ogóle. Nie chciałbym aby towarzyska, prywatna rozmowa przypominała dyskusję — ze wszelkimi jej rygorami logicznymi i retorycznymi. W końcu, nie

działem jak wyjść z tego pytania. Co odpowiedzieć sobie i Czytelnikom... Wrócić i nie sądzę, żebym miał prostą odpowiedź. Doszedłem tylko do tego, że jestem w stanie powiedzieć czego mi w tych rozmowach brakuje. Nie o-

żdam aby ludzie opowiadali mi o swoich kłopotach ładnie — pięknie — atrakcyjnie. Byłoby to dziwaczny rodzaj barwności. Brakuje mi jednego: jakiejś formy buntu przeciwko tym codziennym kłopotom. Jakże wiele tych trud-

wnej, tłumionej postępcie, zniechęcającej. Nie jestem specjalistą od opisywania sytuacji człowieka w ogóle, chodzi mi o sprawy zupełnie proste. W swoim biurze, w zakładzie, w stołówce czy w sklepie ludzie coraz częściej zgadzają się na sytuację skrajnie absurdalną. Podporządkowują się bez szemrania głupcom, kłaniają się w pas bezczelnym ignorantom w swoim zawodzie, omijają z daleka chamów. A przecież we wszystkich tych codziennych sytuacjach bunt czy gniew byłby (choć brzmi to paradoksalnie) o pewnej kulturze wewnętrznej ludzi. Nie okłamujemy się. Ta zgoda, którą każdy z nas demonstruje jest również dowodem upadku obywatela. Bunt zawsze był określeniem własnej wartości. Czyżbyśmy rozmiękli ją na drobne?



## Zakopane w zimowej szacie

(Inf. wł.) W Zakopanem kilkustopniowy mróz i piękna pogoda. Fiolki zamienniły bryzki na śnieg, a dzwinki rozbrzmiewają w Kuźnicach, Dolinie Kościeliskiej i na zakopiańskich ulicach zapowiadają udane kulisę w najbliższą niedzielę. Śnieg,

który po halnym sypał przez okrytą dołem, na Kasprowym Wierchu już 60-centymetrowa warstwa. Temperatura wynosiła wczoraj rano min. 10 st. a przez cały dzień świeciło słońce. Tradycyjnie nie są w pełni pokryte śniegiem (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## Od nowego roku w PZU

## Samoobsługa w opłatach za ubezpieczenie pojazdów

(Inf. wł.) Jak nas poinformował dyrektor naczelny Oddziału PZU w Krakowie — Zdzisław Nowak z początkiem przyszłego roku wprowadzony zostanie samobsługa w systemie wypłacania przekazów ubezpieczeniowych. Zamiast — jak dotychczas — otrzymywać przekaz wypłaty przez pracowników PZU, każdy właściciel samochodu sam będzie musiał dokonać sobie wymiaru składki za rok 1980, łącznie ze wszystkimi zniżkami (z tytułu bezskodowej jazdy) bądź podwyżkami. Na przekazie ubezpieczeniowym będzie szczegółowe pouczenie dotyczące wymiaru składki, a przekazy dostępne będą w każdym urzędzie pocztowym, w wydziałach komunikacji i placówkach „Pomozbytu“.

Teoretycznie nieuczciwi właściciele samochodów będą mogli nie opłacać ubezpieczenia — ale do czasu. Bowiem zarówno przy załatwianiu spraw związanych z odszkodowaniem za wypadek, jak i zmian w ewidencji pojazdu (zmiana właściciela, zmiana nadwozia czy silnika) trzeba będzie okazać dowód opłaty ubezpieczenia. A kto nie dokona tego w terminie poniesie odpowiedzialność karne, znacznie wyższą niż pobierane obecnie odsetki za zwłokę. Podobnie będzie w przypadku pomylki co do wysokości składki. Zyczyć wypada, by system ten sprawdził się w praktyce. Czy jednak przepisy PZU będą na tyle klarowne, że nie będą powodować zamieszania i niejasności? (wam)





80. ROCZNICA URODZIN  
ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO

# Górniki generał

„Wychodziłem z jego gabinetu zawsze pod wrażeniem niekłamanej życzliwości, a zarazem z przestawieniem, że ten człowiek mocno nadwerżił swoje siły i zdrowie w ciężkich bojach o to, co uważał za słuszną i godną sprawę, i że zdawał sobie stale gotów oddać z siebie wszystko dla głównego celu, przetrzyskującego w jego rozumieniu i ujęciu czyjejkolwiek potrzeby indywidualne”. Tak pisał o Aleksandrze Zawadzki wybitny polski uczonec prof. Tadeusz Kotarbiński. Ta refleksja dotyczy człowieka, którego zyciorys ukazują losy, jakie były udziałem całych pokoleń polskich robotników i ich partii.

Polisce wobec narastającego zagrożenia ze strony hitlerowskiej Niemiec. „Nie były to słowa samobrony, lecz oskarżenia ustroju, metod rządzenia — wspólnie sformułował Władysław Barcikowski — słowa mądrej przestrogi przed stawianiem nad przepaścią i narastaniem 33-milionowego narodu na stacjonowanie w nim, słowa przestrogi wyprzedzającej w ostatniej godzinie, w której możliwy jeszcze odwrót mogłyby zapobiec tragedii”.

Wieżeniec w Erzieści opuścił po wybuchu wojny. Do momentu napadu Niemiec hitlerowskich na ZSRP pracował w gospodarce komunalnej Pńska, działał w Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom. Później wraz z żoną znalazł się w rejonie Stalingradu. W lipcu 1942 roku został znobilizowany i budował umocnienia na froncie stalingradzkim, do chwili zapadnięcia na ciężką chorobę. Po wyzdrowieniu pracował jako górnik w Nowosybrsku.

Droga Aleksandra Zawadzkiego do wolnej Polski, podobnie jak tysięcy Polaków, których losy wojny, po klęsce wrześniowej rzuciły na wschód — wiodła przez Sielece nad Oką, Włocław i mundurze polskiego żołnierza, jako generał, członek Rady Wojskowej i Armii Polskiej, a następnie — zastępca naczelnego dowódcy do spraw polityczno-wychowawczych. Jego dziełem było zorganizowanie Głównego Zarządu Politycznego WP. Spod jego pióra wyszedł m. in. artykuł, opublikowany na łamach „Wolnej Polski”, który głosił: „wszystkich tych, którzy walczą o Polskę — i tych we Francji i Włoszech, i tych z Armii Ludowej, z którą jesteśmy się polaczyli, i tych z Batalionami Chłopskimi i żołnierzami Armii Krajowej — uważamy za braci i towarzyszy broni. Przejmijmy ich z otwartymi ramionami do Wojska Polskiego”.

Pod koniec stycznia 1945 roku znalazł się na Śląsku jako pehomonik i niebawem wojewoda śląsko-dąbrowski. Znamiennie zapisał w pamięci prof. Bolesław Krupński: „Aleksandra Zawadzkiego zobaczyłem po raz pierwszy na początku lutego 1945 roku, podczas przejazdu ukracającego do Katowic wojska. Wydał mi się drobny, zmierzwiaty, hipnotycznie uwierzony w zmęczone żołnierskim trudem, ale osobno kroczące oddziały polskie. Był typowym „self-made-manem” — wszystko zapamiętał sobie dlatego był niezwykle wrażliwy na sprawy ludzkie i stał wyjątkowo jego troską o warunki pracy w górnictwie”. Na Śląsku

czekał generała ogrom zadań. Odbudowa i likwidacja tragicznych skutków wojny. Przywrócenie do życia gospodarki narodowej i tworzenie organów władzy ludowej. Zespelenie Opoliszczyny z Macierzą... Z równą pasją zajmował się wszystkim problemami Zagłębia, Śląska i Opoliszczyny, okazując ogromną wrażliwość na nabrzmiałe kwestie społeczne. Nie było mu obojętne co gnębi ludzi, ich troski dnia codziennego, a że znał ich i był znany, szukał sobie ogromny autorytet i poparcie. Takim pozostał sprawując kierownicze funkcje w państwie.

W 1948 został sekretarzem KC PPR, a po zjednoczeniu wybrano go do Biura Politycznego KC PZPR. M. in. przewodniczył Centralnej Radzie Związków Zawodowych. 20 listopada 1952 roku Sejm powierzył mu godność Przewodniczącego Rady Państwa. Swoje ostatnie przemówienie wygłosił podczas centralnych uroczystości dla uczczenia 20-lecia Polski Ludowej. Wkrótce zmarł — 7 sierpnia 1964 roku.

Jeden z autorów wspomnień o Aleksandrze Zawadzki napisał:

„Jako wojewoda śląski zasłużył na miano współtwórcy państwa polskiego. Odczynny powyśszniemu szacunkiem i sympatią, nie miał w sobie nic z du-



mniej wyniosłości właściwej ludziom dochodzącym do szczytów władzy. Był dostępny dla każdego, wnijwity w analizowaniu przedstawianych mu spraw, surowy wobec niesprawiedliwości, zwłaszcza sprawowanej przez czynniki urzędowe. Tepli biurokratycznej obojętności na krzywdy ludziom, najskromniejszej chyba ze skromnych, był żywym symbolem komunizmu, którego tak szlachetnie i zawzięcie bronił przez cały okres międzywojenny”.

(ZG)

człowiek, który będzie towarzyszył nam dzisiaj i przez kilka następnych numerów sobotnich, proponuje, aby określać go kryptonimem J. B. Kto zacz — ujawnimy w ostatnim odcinku. Zachęca, abymy zastanowili się wspólnie nad ochroną życia wewnętrznego człowieka.

„socjalnego zagrożenia” — oto fragment wypowiedzi pisanej w „Studiach Filozoficznych” — Straty atakują wszystkie grupy i kręgi społeczeństwa. Ujemne zaś bodźce — osłabiające i wyniszczające strukturę psychiczną jednostek — podważają tym samym prawidłowość działań zborowych. Rozbijają ich spójność. Odczłowieczają i dezintegrują stosunki międzyludzkie”.

Chronimy — lepiej czy gorzej — zewnętrzne środowisko naturalne: lasy, powietrze, klimat, zapominając, że działania te muszą być wzbogacane ochroną natury ludzkiej. Ustanowiliśmy np. prawo karzące kogós, kto w stosunku do drugiego człowieka użył siły fizycznej; nie dostrzegamy fali krzywd psychicznych.

Cytat ten jest punktem wyjścia do wszystkich rozważań z pisaniem w których współdziałał pragnieniami wam zaproponowałem. Postanowiliśmy, że tak, jak życie ludzkie składa się z poszczególnych etapów rozwoju, tak i w rozmowach naszych będziemy starali się omówić kolejne światła potrzeb psychicznych dziecka. Konflikty wieku szkolnego, zagrożenia etapu „odsiewu” na studia i następnie lat

EWA OWSIANY

# PSYCHICZNE pod OCHRONĄ

urazów moralnych, beztroško fundowanych naszym bliźnim. Na ogół nie są karalne. Może dlatego, że skutki naszych czynów dostrzegalne są najczęściej grubo po fakcie. Dopiero wtedy, gdy owocują chorobami psychicznymi, albo gdy uderzają w nas samych.

J. B. znany pisarz i społecznik, jest zdania, że swoiste, zatrucie i szkody, którym ulega środowisko, wewnętrznym, dynamicznym powoli osłabiają dynamikę rozwoju społecznego. Jego uwagi na ten temat zostały wydrukowane w jednym z ostatnich numerów „Studiów Filozoficznych”.

A oto pokrótce główne tezy tego artykułu

Statystyki medyczne, zresztą rozproszone i właściwie nie poddawane analizie zbiorczej mówią o wyraźnej dynamice wzrostu chorób psychopatycznych. Mówi się też coraz więcej o psychopodchorobach zawałoty, chorobach wzrodkowych astmy, chorobach układu oddechowego. Ostro narasta epidemia nerwicy. U dorosłych przetrząsa się one w alkoholizm, wśród młodzieży przybiera ją postać zachowań aspołecznych.

Wniosek? Należałoby z wielką starannością zebrać przynajmniej dane statystyczne na temat wzrostu tych chorób, aby uzyskać ogólnopolski rzeczywisty obraz stanu rzeczy. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: nie wolno w sposób mechaniczny tłumaczyć wzrostu schorzeń psychicznych np. faktem, że medycyna szerzej niż to miało miejsce w przeszłości, penetruje środowiska społeczne. Owszem, jest to prawda ale równocześnie medycyna zbyt często nie dostrzega i nie rozpoznaje procesów zagrażających środowisku wewnętrznemu. Po prostu wciąż jeszcze zwolennicy tradycyjnej organiki nie doceniają wpływu urazów psychicznych na zdrowie człowieka. Tym bardziej nie doceniają ich szefowie, tzw. kandydaci do pracy, pasażerowie zatłoczonego tramwaju — słowem tzw. ogólnospołeczna świadomość.

„Stwierdzając ten fakt, chyba bezspornie mam poczucie poważnego politycznego

studenckich, a wręcz stresy, życia zawodowego ludzi dojrzających i na koniec problemu starczej samotności.

NA DZIS I NA LATA NAJBLIŻSZE — pisze J. B. w „Studiach Filozoficznych” — potrzebne jest przede wszystkim postawienie zborczej diagnozy, obecnego stanu rzeczy. Wstępna taka walka o zdrowie psychiczne społeczeństwa powinna chyba objąć na początek zakłady pracy przemysłowej kluczowego (ciekawie badania w tym zakresie prowadzi Krakowska Akademia Medyczna) a także szkolnictwo ze szczególnym uwzględnieniem w młodzieży wspomnianych już okresów krytycznych: dojrzewania czasu przedmaturalnego i lat „odsiewu”. Wiele rozproszonych badań i doświadczeń w tym względzie — warto poddać analizie całościowej, i wydać odpowiednie decyzje o charakterze strategicznym — mówi pisarz. Wydaje mi się jednak, że od decyzji do prawdziwej przemiany wewnątrz ludzkich — żmudna jest droga.

Na koniec parę słów o naszym rozmówcy. Jest, jak już powiedzieliśmy pisarzem, bądź się o trzeci rano, o czwartej zasiada do stołu z niedzielnym parkerem lub watermanem. Nie znosi maszyn do pisania, ich hałasu i natężeń. Był pianista, a więc nauczył się wydobywać z instrumentu na którym pracuje dźwięki zorganizowane i zrozumiałe. Natomiast zupełnie mu nie odpowiada superkonkretna muzyka maszyn do pisania. W czasie okupacji J. B. odszedł od muzyki do literatury, która — tak mu się wydawało — pozwalała mówić początkowo szepem, a potem pełnym już głosem o świecie, o sprawiedliwości tego świata o tego typu sprawiedliwości, której pisarz musi być zarówno prokuratorem jak i obrońcą, oskarżonym i sędzią.

Rankiem moście społeczeństwo J. B. na spacerze z psem, tak jak współczesni spotykali Tomasa Manna. Z tą tylko różnicą, jak twierdzi przekornie J. B. — że Tomasz Mann był o wiele większy, wyższy i chudszy od niego.

Za tydzień pierwsza rozmowa: o dzieciach.

JAKA jest najwcześniejsza metoda poznawania życia? Metoda prób i błędów. Przechodzi przez nią w dzieciństwie każdy człowiek. Można to odnieść również do społeczeństwa, które w swych dziejach długo dochodziło do dojrzałości.

Przekroczeniem swego progu w tym procesie służyło się naukowe oświecenie mechanicznym rozwoju ludzkości. Nauka dowiodła, że ludzkość rozwija się nie w sposób żywiołowy, ale według pewnych prawideł, które działają stale jak sprężyna w zegarze. Pod pojęciem tej „sprężyny” rozumiemy dziś materialną bazę produkcji, interesy różnych grup społecznych, wyznaczone stąd sprzeczności i walki klasowa.

Nie miejsce tu na rozwijanie teorii sformułowanych prawie półtora wieku temu przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, ale jest okazja po temu, by podkreślić, że postulat naukowych badań procesów społecznych jest aktualny i stale — w każdym etapie historii. PZPR przywiązuje do niego wagę do tej kwestii. W Wytęczył na VIII Zjazd czytamy m. in.:

„Nieodwołny jest stały wysiłek nauk społecznych w roz-

poznawaniu zjawisk występujących w różnych dziedzinach naszego życia społecznego, w uogólnianiu doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Polsce i innych krajach socjalistycznych”.

Partia marksistowsko-leninowska nie może skutecznie kierować społeczeństwem, ustalać programów na przyszłość bez stałego odwoływania się do nauki, do ekspertów uczonych. Doświadczenie wykazuje bowiem, że wszelkie działania „na wyczerpie” prowadzą do bardzo wymiernych strat materialnych, społecznych i politycznych.



JAN SAPLEWICZ

# CZAS NAUKI

prof. Pawła Bożyka, reprezentujący podstawowe dyscypliny naukowe.

W latach siedemdziesiątych odbył się II Kongres Nauki Polskiej o doniosłym znaczeniu dla naszej gospodarki, kultury, polityki społecznej. W ubiegłym roku XII Plenum KC PZPR zostało w całości poświęcone sprawom nauki. Warto przypomnieć, że partia ma własne placówki naukowe, m. in. Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu i Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR. Prowadzi się w nich badania nad działalnością samej partii. Jest sprawa oczywista, że naukowe refleksje nad stanem organizacyjnym, zasługiem wysiłków na społeczeństwo, rolę wobec państwa, metodami propagandy partii — to warunek mądrego przewodzenia tej awangardy całemu narodowi.

SPOSROD wielu problemów wiążących się z działaniem partii szczególne znaczenie mają warunki jej wiedzy z masami. Kwestia ta poddana została głębokiej analizie po preleminie grudniowym w 1970 roku — przez kierownictwo

PZPR. Pół wieku temu była ona także przedmiotem analizy samego Lenina. Zwracał on m. in. uwagę na to, aby partia wytyczała zadania na przyszłość nie zapominała nigdy o bieżących — potrzebach świata pracy. W przeciwnym bowiem razie, mimo słusznych założeń — perspektywicznych, może nastąpić odwrócenie się partii od klasy robotniczej, od społeczeństwa. W polskiej myśli politycznej ten postulat

formułowany został w roku 1970 przez Edwarda Gierka jako konieczność codziennego dialogu kierownictwa partii i państwa z ogółem członków partii i całym społeczeństwem. Jako bezpośredniego odpowiednika reprezentantów władzy na ważkie pytania obywateli.

W arsenale naukowych metod działania partii ważne miejsce zajmuje wnikiwe analizowanie materialnych przesłanek rozwoju gospodarki, warunki bytu ludności, a jednocześnie gruntowne poznanie stanu świadomości społecznej. Bez jednostronnego uwzględniania tych dwóch czynników może dochozić do podejmowania decyzji nietrafnych. Przykładem tego może być polityka przyspieszonej kolektywizacji w latach pięćdziesiątych przy nieudolności bazy technicznej rolnictwa i braku przekonań większości chłopów do spółdzielczości produkcyjnej.

Obecnie np. stan świadomości rolników uległ zasadniczej ewolucji. Dziś wielu z nich chętnie oddało ziemię w zamian za emeryturę. Aby jednak wszystkie te grunty przejąć przez państwo lub spół-

dzielnie i należycie zagospodarować, tak aby przyniosły plony godne socjalistycznej gospodarki, trzeba by wydać na ten cel ogromne środki. Jest to w obecnych warunkach inwestycyjnych państwa nierealne. Dlatego m. in. państwo część tych ziem przekazuje samemu, ale części indywidualnym, mającym warunki ich dobrego zagospodarowania.

Podany przykład służy jedynie jako ilustracja tezy ogólniejszej, a mianowicie, że w ustalaniu przez partię programu w żadnym przypadku nie można kierować się wolańtaryzmem, że zawsze liczyć się trzeba z realiami życia.

DO NAJWAŻNIEJSZYCH zadań nauki, a także praktyki należy dziś doprowadzenie do maksymalnego efektywności gospodarowania. Wiąże się z tym udoskonalenie metod zarządzania gospodarką. Chodzi o stworzenie takiego systemu, który stworzyłby samoczyste bodźce oszczędności, wysokiej jakości, dostosowania asortymentów produkcji do potrzeb ludności. Pod tym względem zadania są bardzo trudne. Przede wszystkim nie wolno zapominać, że dokonując się ich będzie w trakcie występowania trudności w społeczeństwie budującym socjalizm. Wymieniamy je w swych pracach uczelni — marksistów. Oświełanie tych wszystkich dylematów współczesności, i wskazywanie drogi na przodkowość — to rola nauki inspirowanej przez partię. Nauka ma także ważne powinności dydaktyczne i wychowawcze wobec społeczeństwa. Dotyczy to przewidywania konserwatywności niektórych środowisk, kształtowania nowoczesnej obywatelskiej świadomości. Ale to już temat oddzielny.

JANUSZ HAŃDEREK

Ma si taksówkarze są, jak to wszyscy ludzie, różni. To jednak, na co zdobył się 26-letni Waldemar G., właściciel „fiata 125 p” o numerze bocznym 2744, przechodzi wyobrażenia najbardziej nawet zadziornych i pewnych siebie „taksówkowych władców”.

A ponieważ Waldemar G. pofolgował sobie ponad przeciętną miarę, spędza teraz dni w areszcie. Jak na razie w śledczym tylko... Zdarzyło się to zaledwie kilka tygodni temu. Konkretnie 3 listopada. Wczesnym wieczorem, na postoju taksówek przy Placu Centralnym w Nowej Hucie, cierpliwie czekała kolejka potencjalnych pasażerów. Wreszcie pojawił się „fiat”, którego właściciel zechciał akurat jechać do Krakowa. Zapisał więc; kto do centrum miasta? — a kiedy Kazimierz T. wraz z żoną oświadczyli, że właśnie wybierają się w tamą stronę — miejsce w wozie zostało mu „udostępnione”. Dokooptowano jeszcze jedną pasażerkę i samochód ruszył. Na przednim siedzeniu, obok kierowcy, siedział koleś Waldemara G. Bezkonfliktowo jeszcze taksówką dojechała do Dworcza Głównego. Tutaj wysiadła „dokooptowana” pasażerka. Chociaż licznik wskazywał 38 zł., pan G. zażądał za kurs złotych 45. Kobieta zaplaciła,

# Szarża taksówkarza



choć nie kryła zastrzeżenia paserności taksówkarza. Teraz „fiat” zawiózł Kazimierza T. i jego żonę na ul. Staffa. Rzecz jasna, taksometr od dworca działał bez przerwy. Kazimierz T. wdał się z właścicielem wozu w „niebezpieczny” dyskurs. Niebezpieczny, bo dotyczący pieniędzy. Licznik wskazywał 54 zł., a taksówkarz zażądał opłaty w wysokości 60 zł. Pasażer powiedział co myśli, o tego typu metodach. Nie dość — argumentował — że pan od „fiata” za ten sam kurs pobiera podwójną opłatę, to jeszcze za każdym razem swoich pasażerów kantuje o tych kilka złotych.

Waldemarowi G. „krnąbrny” klient wyjątkowo nie przypadł do gustu, ponieważ zał i Kazimierz T. też nie należał do tych, co dają się bezkarnie wykiwać — rozmowa nabierała coraz ostrzejszego tonu. Koniec końców uzgodniono, że taksówką pojedzie pod budynek milicji. Konkretnie na ul. Mazowiecką. Wysiedli razem. W drzwiach Komendy, Waldemar G. nagle zawrócił i pobiegł do wozu. Pasażer zorientował się, że taksówkarz czujeją się winnym, na kontakt z milicją nie ma jednak ochoty. Kazimierz T. stanął więc przed „fiatem” i usiłował nie dopuścić do wcieczki. Waldemar G. człowiekiem stojącym

przed maską zwykł się jednak nie przejmować. Wóz ruszył z impetem... Kazimierz T. poczuł mocne uderzenie metalu w kolana. Na szczęście, zamiast pod kołami ledwołał na masce wozu. A ten uciążliwy zwiększał szybkość. Bezbranny człowiek — ratując się przed upadkiem — trzymał kurczowo ramiona wycofując i używając pomocy. To trzymanie nie na wiele się zdało. Wyszarpzył jeden mocno wzięty zakręt, by Kazimierz T. znalazł się na asfalcie. Doznał wstrząsa, klatki piersiowej i innych obrażeń. Jak stwierdziła to potem ekspertyzą Zakładu Medycyny Sądowej AM w Krakowie, upadek zagrażał zdrowiu, a nawet życiu Kazimierza T. Szczególnie okrutne — bo mało powściągliwie — postępowanie właściciela taksówki, zaburzono oficernym Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Krakowie. Natychmiast przystąpiono do poszukiwań winnego popełnienia groźnego przestępstwa. I oczywiście Waldemara G. tudzież jego kumpła — okazał się nim 21-letni Roman S. — zatrzymano. Początkowo do niczego się nie przyznawał. Zresztą zaraz po wypadku uzgodnili i obmyślili dla siebie „muruwone” alibi. Gdy zaczęto sprawudzać szczegóły, cała mistyfikacja wzięła w łeb. Okazało się, że Kazimierza T. najechał nie Waldemar G., lecz... Roman S.

Gdy taksówkarz wysiadł bowiem przed Komendą, polecił przyjacielowi utrzymanie silnika na obrotach. Po chwili znalazł się ponownie w „fiacie” i nie zważając na obecność człowieka przed wozem, zaczął Romanowi S. uciążliwy bieg. Potem kilkakrotnie „współuczestniczył” w manewrach kierownicy, by szybko porzucił się leżącemu na masce intruza. Udało się to dopiero przy ul. Raackiewickiej... Prokurator Rejonowy dla Krakowa Krowodrzy w stosunku do taksówkarza i do jego kumpła zastosował areszt tymczasowy. Niebawem obaj usiadła na ławie oskarżonych. Wydał — jak miał miejsce 3 listopada — jest tak bujerski, że darował możemy sobie, odautorski komentarz. Dodajmy tylko, że bezwzględny właściciel „taxi” nr 2744 był i u k r o i n i e karany przez Sąd Koleżeński za niekulturalne zachowanie się w stosunku do pasażerów, a także za niewypłatę opłat z kursu. Waldemara G. znał także Kolegium, a jego „mandatowa” hipoteka jest wcale bogata. I chociaż na nadmiar taksówek w Krakowie nie narzekamy, wydaje się nam, że istniący wystarczające okoliczności, aby o wiele więcej panu G. odebrać taksówkownika koncesję. Zaden deficyt usług nie może usprawiedliwiać bowiem totalnego bestialstwa i totalnego rozpasania.

**NAJWIĘKSZY BESTSELLEREM ostatniach lat jest... Proszę zgadnąć? „Pan Tadeusz”, „Dzień Szakala”, „Słownik Języka Polskiego”, „Jeżdże Fiatem 126p”?**

Otóż ani jedno, ani drugie. Tym największym bestsellerem jest „Kodeks Pracy”. W pierwszych trzech latach sprzedano go około 1 mln 300 tys. egzemplarzy, a dziś na pewno już osiągnął nakład ponad półtora miliona. Fakt ten można chyba interpretować tylko w ten sposób, że takie prawo „trafia pod strzechy”, jak również w ten sposób, że pracownik pragnie z pierwszego źródła czerpać wiedzę o swoich obowiązkach i prawach. Zdrowy to odruch! Zródłem wiedzy pracownika o obowiązkach i prawach nie jest już własne „zdaje mi się”, przysłówowe „gdzieś dzwonił”, a chociażby przykre doświadczenia ani też nie zawsze precyzyjna interpretacja tej lub innej pani ze służb pracowniczych. Z „Kodeksem Pracy” do pracy — oto jakie hasło ma zupełnie realną przyszłość.

Zastanawiam się jednak, czy druga strona — pracodawcy — dołączy do tej mojej radości? Bądź co bądź i tak mają różnego rodzaju kłopoty z pracownikami. A teraz? Właśnie teraz, kiedy pracownik znacznie przychodzi do pracy z własnym „Kodeksem” w kieszeni? Wprawdzie „Kodeks” mówi o obowiązkach i o prawach, ale natura ludzka raczej kieruje się zawsze w stronę praw.

**W NASZYM KRAJU** zrealizowaliśmy i z powodzeniem realizujemy politykę pełnego zatrudnienia. Każdy, kto pragnie pracować, kto ma ochotę i zdrowie, nie musi się szczególnie martwić o pracę. Powiadamy: w Polsce szuka człowieka. Obecnie — na przykład — przedsiębiorstwa zgłaszają zapotrzebowanie na 200 tys. pracowników, a w wydziałach zatrudnienia jest zarejestrowanych 10 tys. osób. Skąd wziąć 190 tysięcy? — słychać zbiorowe pytanie pracodawców. Ci, którzy mają autobusy (choć i ciężarówki, „posiobusy”), penetrują wsie, gminy i małe miasteczka. Zwoją i dowożą, nie oglądając się na ogromne koszty. Potwierdzeniem tej sytuacji jest nadal skala zatrudnienia ludności dwuzawodowej, którą obecnie oblicza się na grubo ponad 2,5 mln. Równocześnie — co należy uwzględnić w całym rozumowaniu — lata osiemdziesiąte nie wróżą pracodawcom poprawy ich losu, bowiem w latach 1981—85 przysortowano czynnej siły roboczej wytnięcie 400—500 tys. osób (dla porównania: w latach 1971—75 wyniosło 2 mln).

W tej całej niełatwej przecież sytuacji dwie opinie muszą bardzo poważnie zastanawiać. Pracodawców — że ludzie dziś nie szanują pracy, co znajduje potwierdzenie w wydajności, jakości, absencji i fluktuacji. Pracowników — że pracodawcy mając na głowie trudności z planami nie zajmują się ludźmi, gubią z pola widzenia ich potrzeby, obdarzając pierwszą miłością plan. Obydwie te opinie kończą się westchnieniami. Pracodawców — aby pracownicy się zmienili! Pracowników — aby pracodawcy się zmienili! Pośród tych wzajemnych zarzutów i westchnień obok interesu pracodawców i pracowników pojawia się arcydoniosłe pytanie: kto ma rację? Pracodawcy czy pracownicy? Kto kogo i czego nie szanuje? Pracownik pracy czy pracodawca

**JERZY KOCHAŃSKI**

**ODPOWIEDZIALNOŚĆ EFEKT SZACUNKU**

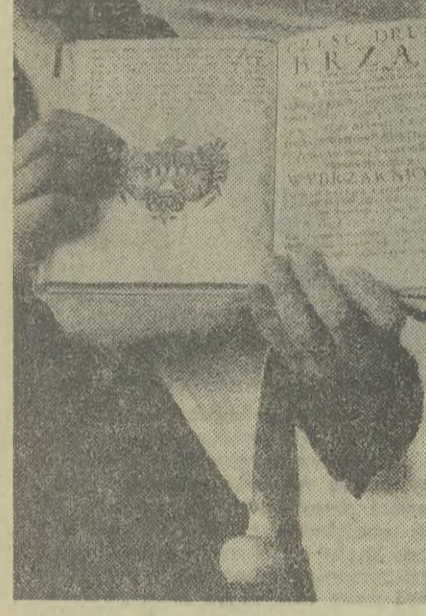
Pracownika? Powiem szczerze: opowiadam się w tym sporze za pracownikiem. Nie dlatego, żeby pracownik w każdym przypadku miał rację. O nie! I doskonale wiemy, że sytuacja na rynku pracy wpływa na postawy ludzi wobec pracy, a zatem i na wszelkie ujemne zjawiska. Wielu ludzi, może nawet setki tysięcy, wykorzystuje tę sytuację, zmieniając często pracę, lekceważąc sobie podstawowe obowiązki z punktualnością łącznie. Wielu ludzi — z swoją życiową zasadą przyjęło powiedzenie: mogą mi nagwizdać, pójdę zaraz gdzie indziej i jeszcze dadzą mi więcej... Ale w tym sporze pracodawcy i pracownicy! Istnieje jeszcze kryterium podstawowe: interes ogólnospołeczny. Otóż chcemy czy nie chcemy, czy się nam podoba, czy nie podoba, czy mamy ochotę, czy jej nie mamy, musimy stanąć na stanowisku, że to pracodawca powinien szanować pracownika, bowiem wtedy dopiero pracownik będzie szanował pracodawcę i pracę. Zwalanie wszystkiego na ludzi, obarczanie ich winą nie jest i nie może być uznanie za działanie kon-



struktywne. Myślę, że warunkiem usuwania trudności ograniczających nasz rozwój jest poprawa stosunków w zakładach pracy.

**ZAGLĄDAJĄC** w lata osiemdziesiąte możemy dostrzec zupełnie wyraźnie nowe zadania, które zresztą nie powinny być już obce. Otóż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chodzi o taką gospodarkę ludzi, aby można było maksymalnie wyszukać ich chęć do pracy, ambicje, inicjatywy i aktywność, zdolność do innowacji i pragnienie uczestniczenia w rozwoju postępu, wreszcie poczucie odpowiedzialności i gospodarności. Taka musi być linia przewodnia naszej postawy jako całego społeczeństwa i pracodawców. Zakład pracy, przedsiębiorstwo rolne, spółdzielnia i instytucja — to są te mikrospołeczństwa, na które spada wielka odpowiedzialność za ludzi. Wskaźniki ekonomiczne — sprawa ważna, plan — sprawa ważna, ale człowiek w pracy — to sprawa najważniejsza. Postawmy wreszcie sprawę jasno: w zakładzie, w którym nie dba się o ludzi, nikt niejsca nie zagrzeje.

Pracodawca — pracownik: temat wielki. Myślę jednak, że w tym wielkim temacie istnieje pewne ważne niedomówienie. „Kodeks Pracy” stanowi: obowiązki i prawa. Zwykle się myślnie, że zarówno obowiązki, jak i prawa odnoszą się do pracowników. Tymczasem „Kodeks Pracy” się sprawiedliwy: mówi on również o obowiązkach i prawach pracodawcy. Wypadałoby życzyć, aby w rozważaniach o stosunkach pracowników nigdy i nikt nie pominął obowiązków pracodawcy. Niechże każdy pracownik wie, że pracodawca dając pracę jednocześnie przyjmuje na siebie obowiązki.



ze zżytych razem arkuszy ze stronicami zapisanymi początkowo ręcznie w pojedynczych lub nielicznych egzemplarzach, a po wynaleźnięciu druku masowo powielanymi w wieloletnich nakładach.

Pierwsze książki pisane i przepisywane ręcznie wymagały dużego nakładu pracy — były więc niezwykle cenne i często na wagę złota bez żadnej przenośni, tym bardziej że najczęściej były to księgi o wysoce artystycznym i miniaturym i licznymi tłościami i miniaturami. Ryszard Ziemia — pasjonujący się zarówno historią książki, jak i dziełami jej artystycznej oprawy — wykonał na podstawie istniejących egzemplarzy i opłatów kilkaset eksponatów odzwierciedlających w pełni różnorodność formy książek różnych narodów, tworząc w ten sposób niezwykle cenną kolekcję do swego prywatnego muzeum historii książki.

Ryszard Ziemia. Klej, maulę, rzeźbi, rysuje, barwi, haftuje, złoci i tłoczy w papierze, tekturze, a także w metalu. Posiada również dokładnie technologię konserwacji papieru, pergaminu i starodruków. W

**TABLICZKI, STOŻKI, PAPIRUSY**

**Prywatne muzeum**

**MGR RYSZARD ZIEMBA** — mieszkaniec Rzeszowa, znany bibliofil, od ponad 20 lat zajmuje się różnorodną artystyczną oprawą książek. Od dawna pracuje on także nad przygotowywaniem cyklu obrazującego różne formy książki, na przestrzeni dziejów, ze szczególnym uwzględnieniem historii artystycznej oprawy.

odtworzeniu starszych ksiąg współpracował ściśle z Muzeum Książki i Piśma w Lipsku.

Wśród artystycznie wykonanych eksponatów są m. in. pierwsze formy (sprzed 5 tys. lat) kodeksów drewniano-woskowych i pierwsze formy (sprzed 10-12 tys. lat) kodeksów bambusowych, deszczek, zwolów papirusowych, książki Azteków, Bataków, indyjskie itd.

Ze współczesnych opaw artystycznych, które wyszły spod jego ręki, zwracają uwagę i zachwyty księgi oprawne w skórze zdobioną techniką nacinięcia, mozaiki wykonanej z różnych gatunków i kolorów skóry, ręcznie barwionej koszulki, liczne tłościami, złoconia, a także ozdobne klamry grawerowane, wytłaczane i rzeźbione w drewnie lub kości słoniowej.

Podziw budzi miniaturowe wydanie Koranu oprawione w jasną skórę cielęcą, zdobione na okładkach mozaikami z różnych kolorów skóry i tłościami wykonanymi z 24 karatowego złota, a także 25 tomowa mini biblioteczka składająca się z książeczek o wymiarach 1x1,7 mm oprawionych w skórę i tzw. półokrki.

Mgr Ryszard Ziemia swoje prace prezentował na licznych wystawach i prelekcjach, m. in. w muzeach Krakowa, Rzeszowa i Lublina, a także w NRD i Czechosłowacji.

**D. KWIATKOWSKI**

**NA CO NAJCZĘŚCIEJ CHORUJEMY — WIE KAŻDY Z NAS. W POWSZECHNEJ, NIE ODBIEGAJĄCEJ ZBYTNIŃ OD PRAWDY OCENIE, LECCZYMI SIĘ GŁÓWNIIE Z POWODU CHOROBU UKŁADU ODECHOWEGO, KRAZENIA, NOWOTWORÓW, NA ZNACZĄCE TRUDNIEJSZE PYTANIE — DOTYCZĄCE, NA JAKIE SCHOROZANIA BEDIEMY CHOROWAĆ W NAJBLIŻSZYCH LATACH, DA ODPOWIEDZ SPORZĄDZONA OSTATNIO PROGNOZA STANU ZDROWIA LUDNOŚCI DO 1990 ROKU.**

Nasz stan zdrowia uzależniony jest od wielu czynników, które należało wziąć pod uwagę w opracowywanej prognozie. Szczególnie duże znaczenie dla prawidłowej oceny tego stanu ma przyszła infrastruktura demograficzna. Przewiduje ona m. in. wzrost dwóch grup ludności — dzieci i młodzieży oraz osób w wieku produkcyjnym. Poziom zdrowotność, czy umieralność będzie się też zmieniać w zależności od warunków bytu i pracy, stanu środowiska naturalnego, stanu wiedzy i praktyki medycznej.

Biorąc pod uwagę te wszystkie czynniki, a także wiele innych zależności, uważa się, że stan zdrowia ludności w najbliższej dekadzie będzie się systematycznie poprawiał. Tak więc, w myśl prognozy, przewidyuje się — z dużym prawdopodobieństwem — że wśród noworodków, niemowląt i dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym będzie malała umieralność z powodu ostrych i przewlekłych chorób zakaźnych. Wyjątek mogą stanowić choroby wirusowe. Szereżące się drogą zakażenia kropelkowego o występowaniu sezonowym lub epidemicznym, np. grypa. Nie przewidyuje się bowiem w najbliższym czasie opracowania skutecznej metody podparniania przeciwko tej chorobie. Zdaniem specjalistów istnieje prawdopodobieństwo zwiększenia się liczby dzieci obciążonych wadami wrodzonymi.

**WYKRYWANIE NOWOTWORÓW**

W grupie osób w wieku produkcyjnym przewidyuje się zmniejszenie chorób zakaźnych, wymagających leczenia szpitalnego. W dalszym ciągu jedno z największych zagrożeń dla zdrowia stanowić będą choroby cywilizacyjne, a zwłaszcza układu krążenia, nadciśnienie i jej następstwa. Oceniła się, że w 1990 roku poradnie kardiologiczne będą miały pod swą opieką ok. 15 proc. ludności, a więc ok. 6 mln osób.

**Kubańska energetyka**

W końcu bieżącego roku produkcja kubańskiej energii elektrycznej będzie pięciokrotnie większa niż przed dwudziestu laty. Jednym z największych obiektów kubańskiej energetyki jest elektrownia im. Martina Gomez w Mariel, położona 80 km na zachód od Hawany, która daje aktualnie więcej energii niż wszystkie kubańskie elektrownie w 1958 roku.

Obecnie produkcja energii elektrycznej na Kubie sięga prawie 175 mln kWh. W ciągu ostatnich pięciu lat zelektryfikowano ponad 1200 szkół i tysiąc wielkich gospodarstw rolnych. Dwukrotnie zwiększyła się w okresie istnienia republiki długość linii elektrycznych, które liczą prawie 25,5 tys. km. Plan rozbudowy sieci energetycznej przewiduje łąca na 900 km linii między Hawaną a Santiago de Cuba. W przyszłym roku mają być zakończone prace dokumentacyjne pierwszej kubańskiej elektrowni atomowej, której budowę przy pomocy krajów socjalistycznych rozpoczyna się w 1981 roku w Cienfuegos.

Przewidywana zachorowalność na choroby układu krążenia ulegnie zmniejszeniu na skutek coraz lepszej działalności profilaktycznej. Jednakże — stwierdza prognoza — profilaktyka i terapia wcześniej wykrytych przypadków młodszej wśród osób wieku produkcyjnego okaza się skuteczne, jeżeli będą przeprowadzane odpowiednio wcześniej badania grupowe i-masowe.

W najbliższych latach i w dalszej przyszłości wzrastać będą natomiast zgony z powodu chorób nowotworowych. Na podstawie danych Instytutu Onkologii można stwierdzić, że w Polsce podobnie jak i w innych krajach rozwiniętych, zachorowalność na nowotwory złośliwe rośnie od początku bieżącego stulecia i prawdopodobnie nadal będzie wykazywać tendencję wzrostu. Niemniej jednak w przyszłości i to niedalekiej, szybko będzie wzrastać wskaźnik wykrywania nowotworów, czemu sprzyjać będzie stosowanie coraz lepszych metod diagnostycznych.

**INNA STRUKTURA CHOROÓW**

Dotychczasowe wyniki osiągnięte w zwalczaniu gruźlicy pozwalają sądzić, że dzięki stałej poprawie warunków życia oraz stosowaniu skutecznych metod wczesnego wykrywania i leczenia, zachorowania na te choroby oraz zgony z jej powodu będą systematycznie maleć.

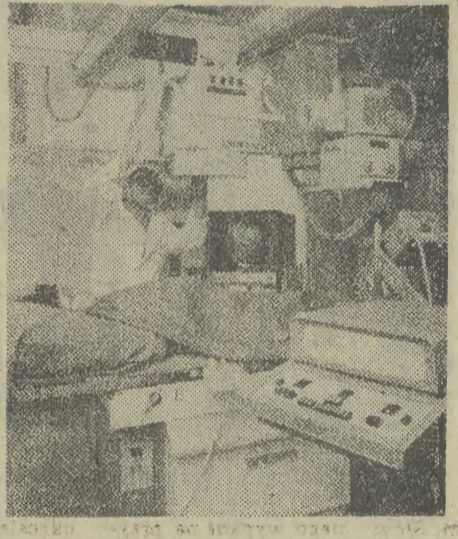
Zmieni się struktura chorób. Obok chorób serca, czy chorób układu oddechowego przewidyuje się wzrost, u wszystkich grup ludności, zachorowań na cukrzycę.

Na podstawie obserwacji i wzrastającej z roku na rok liczby zachorowań na choroby psychiczne oraz ogólnowiatutowych tendencji w tym zakresie należy przypuszczać, że do 1990 r. wrośnie liczba osób cierpiących na te choroby. Intensywne tempo życia powodujące narastanie napięcia i stresów stanowi niewątpliwie podstawową przyczynę rozwoju chorób psychicznych.

Jak wynika z opracowania, miejsce chorób zakaźnych coraz mocniej zajmują choroby przewlekłe i wyrodzenia. Ich powstawanie i narastanie wiąże się z wydlużoną przeciętną życia, sposobem odżywiania, zmniejszonym aktywnością fizyczną, niekorzystnymi wpływami czynników środowiskowych oraz stanami napięcia emocjonalnego, towarzyszącymi współczesnemu życiu. Stawia to przed służbą zdrowia nowe zadania organizacyjne i lecznicze. (SAJ)

**MEDYCINA**

**Co nam grozi?**



specjalistycznych pojazdów dla potrzeb gospodarki leśnej, rolnictwa, geologii itd. W najbliższym czasie uruchomiona będzie seria produkcji 16-osobowych autobusów Czawdar 5C przeznaczonych zarówno na rynek krajowy, jak i na eksport.

**Geolodzy z CSRS w Libii**

Za pośrednictwem Przedsiębiorstwa Handlu Zagranicznego „Strojexport” czeskosłowaccy geolodzy i budownicowie świadczą usługi w Libii. Ci pierwsi przygotowują mapy tego kraju na przybliżony koszt 140 tys. km², zaś specjaliści od budowy dróg polaczyli autostradę miasta Nalut i Ghadamess oddalone od siebie o ponad 350 km. Obecnie trwa budowa dróg na dwa odcinki o długości ponad 40 km podpisano również kontrakt na dalsze 30 km dróg.

„Strojexport” prowadzi prace związane z budową ośrodka plażowego w Hamali w pobliżu Tripolisu, a także roboty wieżnicze na głębokości do 1000 m, które pozwoliły na budowę studni m. in. dla potrzeb rolnictwa.

**U PRZYJACIOŁ**

**Węgierskie mosty**

Węgierski kombinat Ganz-Mavag jest znany dostawcą konstrukcji mostowych i całych mostów. Konstrukcje takie dostarczał Węgry za granicę już w latach 30. a po II wojnie światowej wzrosła rola mostów w Indii, NRD, Czechosłowacji, Jugosławii, Turcji. Także w Budapeszcie w ciągu ostatnich 10 lat oddano do eksploatacji pięć takich obiektów. Największym z nich jest jednokłobkowy most Elz-biety o długości 290 m, zaliczany do najpiękniejszych w świecie. Inny budapeszteński most Szabadsag uważa się za najlepiej skonstruowany z punktu widzenia statycznego. Dawniej Węgry korzystały z obcych dokumentacji, np. Most Margorazy jest zbudowany według projektu A. G. Eiffela. Obecnie Ganz-Mavag prowadzi prace na rzece Clsa w pobliżu Szegeđu,

buduje także w Jugosławii koło Nowego Sadu most na Dunaju o ponad kilometrowej długości.

**Bułgarskie samochody**

Bułgarski przemysł motoryzacyjny rozwija się w szybkim tempie dzięki współpracy z ZSRR, Czechosłowacją i innymi krajami socjalistycznymi. Obecnie własna produkcja pokrywa 30 proc. zapotrzebowania kraju na środki transportu.

Przedsiębiorstwa transportowe w całym kraju mają do dyspozycji samochody ciężarowe GAZ-53 i Liaz-Madara montowane w kooperacji z radzieckimi i czeskosłowaccymi przemysłem w Szumen, autobusy Czawdar powstające w Botewgradzie we współpracy z Węgrami. Planuje się dalsze zwiększenie produkcji

**NA WIOSNĘ TEGO ROKU KONGREGACJA DOKTRYNY WIARY PRZEŠŁA DO BISKUPÓW CAŁEGO ŚWIATA, ZATWIERDZONY PRZEZ PAPIEZA „LIST W SPRAWIE NIEKTÓRZYCH ZAGADNIENI ZWIĄZANYCH Z ESCHATOLOGIĄ”. We wrześniu watykański dziennik „Osservatore Romano” opublikował konstytucję apostołską Jana Pawła II „Sapientia Christiana”, poświęconą działalności uniwersytetów i wydziałów kościelnych.**

Pozornie oba dokumenty niewiele mają z sobą wspólnego. „Sapientia Christiana” omawia „naturę i cel uniwersyteów kościelnych”, przedstawia — w formie niemal regulaminu — obowiązki i zadania poszczególnych wydziałów, wykładowców i studentów, sposób przyznawania stopni akademickich itp. List Kongregacji natomiast zajmuje się problematyką doktrynalną: podejmuje mianowicie sprawy związane z tym artykułem katolickiego „Wyznania wiary”, który dotyczy życia wiecznego. W tych kwestiach zresztą nie wnosi on niczego nowego, potwierdzając jedynie tradycyjną naukę Kościoła o duszy nieśmiertelnej, o niebie, piekle i czyśćcu. Dokładniejsza jednak lektura obu wymienionych dokumentów ukazuje wyraźnie to, że ze sobą łączy, co wynika z pewnych ogólnych, ale zarazem jasno sprzeczowanych celów nowego pontyfikatu.

Powołując się na ostatnie synody, a zwłaszcza na synody poświęcone ewangelizacji i katechizacji, Kongregacja Doktryny Wiary stwierdza, że przypominają one w sposób nagły „o konieczności dochowania w pełni wierności podstawowemu prawdom wiary”. Konieczność ta staje się palącą „zwłaszcza dzisiaj, gdy głębokie przemiany w środowisku ludzkim i umiślenie starania o zintegrowanie wiary z różnymi sferami kultury i życia”. Zmieniają one „większą niż kiedykolwiek troskę o zachowanie wiary całkowitej i nieskądzonej”.

Rzecz znamienna: Kongregacja przyznaje, że „ani Pismo św. ani teologia nie rzucąca dosyć światła, aby można sobie wyobrazić życie pozagrobowe”, tym niemniej uważa, iż właśnie w tym punkcie potrzebne jest szczególnie silne przekonanie wiernych o słuszności nauki Kościoła. Dlaczego? — „Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, wali się cały omach wiary” — czytamy w dokumencie — jeśli chrześcijanin w tym wła-

śnie punkcie ma wątpliwości — „traci swój sens stworzenie i odkupienie, a życie teraźniejsze jest pozabawione jakiegokolwiek nadziei”.

Można, oczywiście, dyskutować, w jakiej mierze obietnica i ostrzeżenia związane z chrześcijańską eschatologią wpływają w praktyce na zgodne z nakazami Kościoła życie wiernych. Ważniejsze przecież w omawianej tu sprawie wydaje się być o in nego. Po pierwsze, przyznaje, że to właśnie dogmat o życiu pozagrobowym jest najczęściej kwestionowany przez wiernych. Po drugie — skierowany pod adresem teologów zarzut, że po ich stronie leży znaczna część winy za szerzenie się wątpliwości wśród milionów świeckich katolików. Oni to bo-

**WIESŁAW MERCIK**

**KONTESTACJA W KOŚCIELE**

**BUNT MISTRZÓW DOKTRYNY**

waż ich celem „może być jedynie postępowanie i wyjaśnianie tych istotnych prawd”.

Teoretycznie Kongregacja nie odmawia teologom prawa „do takiej swobody, jakiej słusznie domagają się metody ich pracy” — równocześnie jednak ostrzega, aby ich studia i badania nie były „lekkomyślnie rozpuszczaniem wśród wiernych, którzy dążą bardziej niż kiedykolwiek są narazeni na niebezpieczeństwa w dziedzinie wiary”.

Mówiąc inaczej — Kongregacja proponuje dwa, jeśli tak można rzec, kręgi wtajemniczenia: jeden dla teologów i wąskiej czołwicy intelektualistów katolickich, drugi — operujący tradycyjnym, znanym z tzw. religijności ludowej śmiewnictwem i pojeciami dla szerokiej mas wiernych.

W sposób nie mniej wyraźny ostrzega teologów papieski dokument „Sapientia Christiana”. Tak np. w rozdziale „O programie studiów” stwierdza on jednoznacznie:

„należy uznać słuszną wolność badań i nauczania (...) powinno być przy tym jasne, że prawda wolność musi mieścić w granicach Słowa Bożego tak jak ono głoszone przez Urząd Naucewycielski Kościoła: prawdziwą wolność badań musi opierać się (...) na uległości wobec Urzędu Naucewycielskiego, którego zadaniem jest autentyczne tego Słowa Bożego interpretacja”.

**JAN PAWEŁ II** zdaje sobie sprawę, że spośród różnych form kryzysu, jakie dziś dotykają Kościół, do najpoważniejszych należy kryzys jego kadry. Kadry, która nie tylko wkrusza się, ale która poza tym opanowała duch kontestacji i wątpliwości. Czy nacisk tak często kładziony w papieskich przemówieniach na obowiązek dyscypliny przyniesie rezultaty — nie wiadomo. W każdym razie — w przekonaniu papieża — jest to kwestia zasadnicza. Również w sprawie nauczania katolickiego, gdzie Jan Paweł II nie zamierza pozwolić na najmniejsze choćby odstępstwo od tradycyjnej doktryny. I to jego stanowisko pozwala wyjaśnić takie pościagnięcia Kurii jak publiczna krytyka (na łamach „Osservatore Romano”) poglądów dominikanina J. Pohiera(\*) zawartych w książce „Kiedy mówię Bóg” jako „jawnie sprzecznych z Objawieniem i nauką Kościoła”, ostrzeżenie wystosowane do amerykańskiego teologa Johna McNella — zapowiedziane na grudzień br. wezwania do Rzymu jednego z najwybitniejszych współczesnych teologów, Holendra, E. Schillebeeckxa.

Z kwestiami dotyczącymi „czystości doktryny” ma także związek zapowiedziany na 14 stycznia 1980 roku synod biskupów holenderskich, znanych ze swych liberalnych poglądów nie tylko na sprawę celibatu, ale także na — wyłożone w słynnym swego czasu „jętciezmie holenderskim” — kwestie już bezpośrednio wiążące się z katolicką doktryną.

Sprawa „buntu teologów” nie miałaby rangi problemu, gdyby dotyczyła tylko jednostek. Jednakże duch kontestacji ogarna, w większym czy mniejszym stopniu, całe środowisko teologiczne, wkradając się również w szeregi tych, którzy przez stulecie stali na straży tradycyjnej doktryny: do zakonu dominikanów i Towarzystwa Jezusowego. Co gorzej — wśród kontestatorów znajdują się najwybitniejsi współczesni myśliciele katolcy („mistrzowie doktryny katolickiej” — jak mówił papież VI), których poglądy w niemalym stopniu za-

ważny na charakterze i kształcie dokumentów II Soboru Watykańskiego.

I w tym kontekście trzeba odczytywać słowa Jana Pawła II wypowiedziane we wrześniu br. w Rzymie na spotkaniu z przełożonymi prowincji i przełożonymi generalnym Towarzystwa Jezusowego, P. Aruppe.

W swym przemówieniu Jan Paweł II przypomniał jezuitom o obowiązku „wierności doktrynie” oraz o „pełnej wierności Urzędowi Naucewycielskiemu Kościoła i papieżowi”. Towarzystwo Jezusowe, powiedział papież, powinno dawać „przykład doktrynalnego bezpieczeństwa”.

Wagę swych skierowanych do członków Towarzystwa Jezusowego łatwiej będzie rozumieć, gdy się przypominie, że — obok dominikanów — jezuita są główną kolumną kadry teologicznej. Ze w ich rękach, bądź pod ich bezpośrednim wpływem pozostają liczne placówki oświatowe oraz „masmedia”.

Niewątpliwie, Kuria Rzymska dysponuje wystarczającym arsenałem środków, by zmusić do milczenia „nieśferynych” teologów. Jednakże koszty takiej operacji mogą się okazać zbyt wysokie, a skutki — trudne do przewidzenia.

**RODOWISKO INTELEKTUALIÓW** katolickich, na których Kościół liczy dziś bardziej niż kiedykolwiek, zdaje sobie bowiem sprawę, że źródłem kontestacji teologów nie są irracjonalne, czy subiektywne motywacje, ale pogłębiające się nieustannie sprzeczności między nauką a wiarą.

Poza podejmowanymi przez teologów próbami krytycznej rewizji tradycyjnej nauki Kościoła środowiska te widzą dążenie do takich jej sformułowań, które byłyby przystosowane do mentalności współczesnego człowieka. Dokumenty, ostrzeżenia i нотepienia ogłaszane przez Kongregację Doktryny Wiary mogą zmusić teologów do milczenia, ale nie zlikwidują wielu trudnych problemów stojących przed teologią — główną podporą Urzędu Naucewycielskiego Kościoła.

Istota snarwy na tym bowiem polega, że kontestacja „mistrzów doktryny” potwierdza niejako wątpliwości i rozterki przeżywane przez miliony świeckich katolików.

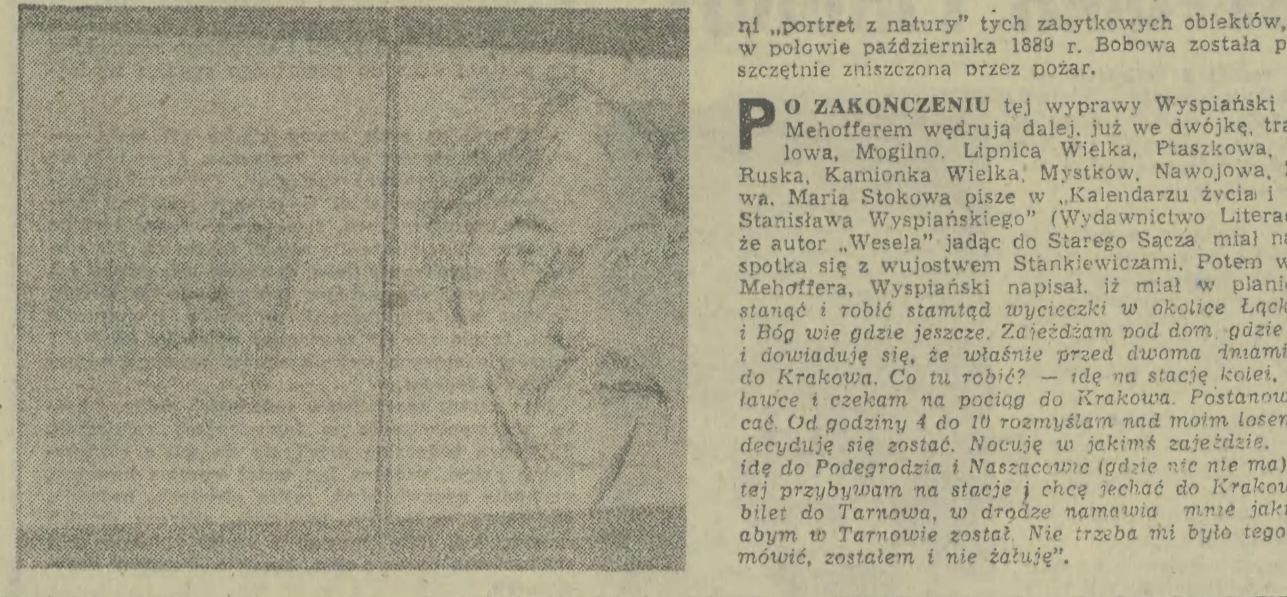
(\*) 300 dominikanów francuskich podpisało list otwarty krytykujący ostry Kongregację za zsyknanowanie Pohiera.

**15 GRUDNIA 1979 roku Tarnowski Teatr im. L. Solskiego daje premierę „Wesela” w reżyserii Józefa Grudy ze scenografią Marii Adamskiej. Jest to odważne zamierzenie sceny, wiążące z tą premierą wielkie nadzieje.**

# OLGIERD JĘDRZEJCZYK

# WYSPIAŃSKI i TARNÓW

Te same nadzieje żywią również widzowie ciekawej nowej premiery znakomitego dzieła. Przy tej okazji warto słów kilka poświęcić związkowi Wyspiańskiego z Tarnowem.



„Portret z natury” tych zabytkowych obiektów, ponieważ w połowie października 1889 r. Bobowa została prawie doścześnie zniszczona przez pożar.

**MYLIŁBY SIĘ** ten, kto by sądził, że Tarnów sięgając po „Wesela” Wyspiańskiego dokonuje tego po raz pierwszy. Jak wiadomo, po raz pierwszy wystawiono sztukę 16 marca 1901 r. w krakowskim Teatrze Miejskim. Po 21 przedstawieniach, w następnym sezonie grano „Wesela” jeszcze 28 razy. Premiera lwowska odbyła się 24 maja i w tym samym roku zatem zobaczył to lwowski „Wesela” również Tarnów. Tak więc odległość między spektaklami tak wielce znaczącym w całej polskiej kulturze i przedstawieniem tarnowskim, była w gruncie rzeczy mała.

Sam autor „Wesela” wybrał się 25 lipca 1889 r. na wycieczkę naukową, inwentaryzacyjną — pod kierownictwem prof. Bolesława Łuszczkiewicza. Student Uniwersytetu Jagiellońskiego, głównie jednak Szkół Sztuk Pięknych z inicjatywy Komisji do Badań Historii Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie (za jej pieniądze), odbył te wycieczki na teren dawnego powiatu trybunowskiego i gorlickiego. Trasa obejmowała Nowy Sącz, Stary Sącz, Biecz, Winarową, Skrową, Jeżów, Libusz, Liczyska, Ropę, w dniach od 10 do 11 sierpnia zespół studentów odwiedza Bobowa. Tu Wyspiański rysuje kościół parafialny, dwie rzeźby kłęczących kobiet, okucia drzwi i zamku. Rysunki te stanowiły jak gdyby ostat-

24 SIERPNIA tego roku Wyspiański rysuje rozetę z kościoła św. Trójcy podpisując rzecz „Dnia 26-go sierpnia 1889 r. P. Kościółek św. Trójcy, drewniany”. Podaje dalej za panią Stokową z „Kalendarza” — 26 sierpnia powraca do katedry i rysuje nagrobek księcia Janusza Ostrogińskiego i jego żony Zuzanny, a także szereg fragmentów tego pomnika, jak poszczególne figury, motywy dekoracyjne, jednego z dwóch lwów, podtrzymujących sarkofag, itd. 29 sierpnia szkicuje fragment starego miasta w Tarnowie, dat.: 29 sierpnia 1889 r. P.” i 1 września powstał szkic: Zaułek w Tarnowie, dat.: „Dnia 1 września 1889 r. P.”.

Przedtem jeszcze, w ciągu pierwszych trzech dni pobytu w Tarnowie, zwiędza Wyspiański katedrę, „rysuje najpierw pomnik Barbary z Rożnowa Tarnowskiej, matki Jana Tarnowskiego zmarłej w 1617 roku”. Odnotowuje to od razu w swoim szkicu.

**D**O MEHOFFERA pisze Wyspiański 23 sierpnia „Tarnów tak mi się spodobał, że nie wiem, czy przedko wrócę... W kościele są śliczne gotyckie stalle, które zamierzam oddać i odwizorować”. Następnie zwiędza skarbiec katedralny, rysuje naczynia kościelne, relikwiarze, hafty z XV-wiecznego ornatu, imiowały 25 sierpnia udaje się do kościoła św. Marcjina, rysuje go — podobnie, jak Madonna z Dzieciątkiem z ołtarza tego kościoła. Pomiędzy 4 i 5 września wraca do studiów rysunkowych nagrobków w katedrze i szkicuje jeszcze raz nagrobek trzech Janów Tarnowskich. Wykonał wtedy jeszcze dwa szkice uliczki w Tarnowie, rysował portal i wnętrze domu Jana Mikołajskiego — kamienicy Mikołajowskiej.

5 września widać do Krakowa, pełen wrażeń i podziwu dla piękna Tarnowa, miasta wprawdzie świeżo poznanego, ale utrwalonego już w pamięci i twórczości artysty.

**IRENA WOLLEN i JERZY KASZYCKI** tak bardzo zaoferowali się tańcom i śpiewaniu słowiańskim, w wykonaniu studentów, że postanowili zgromadzić Zespołowi niespodziankę.

40-minutowy program, nagrany właśnie z udziałem „Słowianek” w krakowskim Ośrodku TV, będzie emitowany na ogólnopolskiej antenie i to prawdopodobnie w dniu jubileuszu...

„Słowianki” tak bardzo przejęte są rocznicą swych artystycz-

A było to tak: Zdzisław Wagner (asystent), Czesław Bartuła (adiunkt) spotkali się kiedyś na dyżurze w czytelnicy Katedry Filologii Słowiańskiej, a po dyżurze zaczęli... śpiewać i to akurat pieśni jugosłowiańskie. Sobotni wieczór roku 1959 — można uważać za datę powstania zespołu, bo do obu zapaleńców śpiewania przyłączyli się zaraz studentki i roku filologii polskiej, sprawdzając swoje możliwości wokalne po skończeniu prac przy lepieniu zniszczonych księżek. Zrodził się chór, a potem przysiała pora na pierwszy publiczny występ, który przygotował fachowo już chórmistrz krakowskiej

Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji, ZSRR, NRD aniżeli w Krakowie. Pisano już wiele na temat sukcesów „Słowianek”. A to o laurach przywożonych z międzynarodowych festiwali folklorystycznych a to o odznaczeniach indywidualnych członków zespołu i odznaczeniach zbiorowych. Płyty? Te mówią same za siebie. A także i o tym, że „Słowianki” dorobiły się już nie tylko bogatego repertuaru, ale również doskonałej aparatury (mikser szesnastokanałowy, trzy zestawy aparatury nagłaśniającej, własne studio...).

Wśród stuosobowego zespołu ludzi (tancerzy, muzyków, wokalistów) są tacy, którzy ze „Słowiankami” związali się dawno, dawno temu. Przed 19 laty debiutował tu np. Jan Kiliński (dziś: instruktor muzyczny), 13 lat temu — Zenon Krurowiecki (dziś: geodeta Urzędu M/G Olskus, który dojeżdża na każdą próbę!), Wiesław Kudzia (pracownik UJ), Krzysztof Niewiara (prawnik, pracownik HIL). Z 13-osobowego składu kapeli — 7 muzyków to już absolwenci szkół wyższych! Trzy razy w tygodniu na próby dojeżdża aż z Raciborza Jacek Dróżdż — na co dzień rolnik, a w „Słowiankach” wyborny tancerz. Obecnie, w 40-osobowym składzie haletu tańczą również: Andras Hasznos (Węgier), Dannis Kollński i George English (USA).

Sporo osób opuściło zespół, aby zdobywać rozgłos nieraz wybitnych solistów — sporo też pozostało, już jako małżeńskie pary „Słowianek” (24 razy grano w urzędach stanu cywilnego marsza Mendelssohna i zawsze — On i Ona byli ze „Słowiankami”). Można powiedzieć, że jubileuszowy rok artystyczny działalności „Słowianki” zainaugurowały znów... wyjazdami. Najpierw była NRD, potem Włochy, Bułgaria. I, że te wyjazdy będą kontynuowały — zaproszono je wszak już do Jugosławii, do NRD, do Grecji, do Włoch, Ba, marzy im się również tournée po Hiszpanii.

Cóż, wypada życzyć, aby plany się spełniły, bo prezentowane przez „Słowianki” poziom artystyczny przynosi chlubę nie tylko im samym uczelnia którą reprezentują, ale i nam, wszystkim. Być może zasługa w tym duża — obok członków zespołu — także i choreografów; w ciągu 20 lat z zespołem m. in. pracowali: Marita Belzowa, Erma Ordza, Kostadin Wasilew, Henryk Duda, Elżbieta Valewski, Jerzy Gogół, Iwan Dankow, Tomasz Golebiowski.

Zespół Pieśni i Tańca UJ „Słowianki” (którego baletem aktualnie kieruje Henryk Duda, kapelą — Janusz Mroczek a chórem — Jacek Dutka) choć powstał przypadkowo, nieprzypadkowo jednak uznawany jest za jeden z najlepszych studenckich zespołów folklorystycznych.

**TERESA BĘTKOWSKA**

## Śpiew i taniec po słowiańsku!

nych narodzin, że od paru tygodni po kilkanaście godzin dziennie ćwiczą, śpiewają, tańczą — był koncert galowy w Teatrze im. Słowackiego wypadł na przysłowiowy medal.

My tak bardzo ciekawym jesteśmy historii Zespołu Pieśni i Tańca Uniwersytetu Jagiellońskiego, że spieszymy, aby otworzyć karty kroniki... Ktożby nikt nie napisał! Trzeba sięgnąć więc do wspomnień kierownika Zespołu, Henryka Wolfa-Zdrzenickiego.



Fot. J. ZYCH

**KOSMOS: GWIAZDY, SŁONCE, KSIĘŻYC — TE POJĘCIA SA ATRYBUTAMI POEZJI POLSKIEJ OD JEJ POCZĄTKÓW. POJAWIAJĄ SIĘ W KAŻDYM TWÓRCZYM MYŚLENIU O NIESKONCZONOŚCI, O BOGU. Kosmos ma wymiar metafizyczny, a nie fizyczny. Dopiero w literaturze romantycznej tak wyraźnie obławił się kosmos, wobec którego sprząda się jednostka mająca — tak jak Mickiewiczowski Konrad — prawo i zdolność do kierowania przemianami świata, człowiek zanurzony w przestrzeni międzyplanetarnej. Zainteresowanie, romantyczny historyk narodu, historia człowieka i społeczeństwa wynika z traktowania tejże historii jako części wielkiej całości — historii kosmosu, Ziemi, natury. Człowiek w poezji Mickiewicza, Słowackiego, Norwida jest obrazem, odbiciem wszechświata, a więc pisząc o ludzkiej nagminności, o uczuciu, o tym, co stanowi o duszy, o przemianach ducha piszą oni zarazem o kosmosie i stad „za znaną planety spada i groby przecięka” (...).**

Takie zainteresowanie kosmosem — jako doznaniem metafizycznym — pojawił się po raz wtóry w literaturze okresu symbolizmu, w okresie Młodej Polski. Największy poeta tych czasów — Bolesław Leśmian — twórca olśniewająco pięknych strof, ukazuje człowieka związanego tak silnie z naturą, iż się w niej zatracca, i taki sposób egzystencji jest jedyną formułą na przeciwstawienie się niocości. (...)

**M**YŚLENIE O KOSMOSIE jest więc myśleniem egzystencjalnym, filozoficznym, aż do momentu kiedy to Księżyc — symbol — zamienia się w „srebrny glob” zdobywany przez odważnych ludzi. Trylogia Jerzego Żuławskiego, pisarza moderny („Na srebrnym globie” — 1903, „Zwycięzca”, „Stara ziemia”), również starała się przekazać model autorskiej historii — genezę mitu religijnego, a pisanie księżycowych przygód były tylko koniecznym elementem dla rozważań autora, który nie miał zamiaru tworzyć czystej powieści przygodowej i fantastyczno-naukowej. Dziś jednak, po tylu latach, pozostał tytuł dla czytelnika tom pierwszy — uspaniały opis pionierskiej podróży przez Księżyc.

Jednakże na dobre „zadomowił” się kosmos w literaturze polskiej dopiero w ostatnim dwudziestolecium i tacy się to ściśle z dużą popularnością książek typu science-fiction. Tak jak pierzase lotu balonem, pierwsze wielkie wyprawy — bohaterkie i stracenne — mogły inspirować wyobraźnię pisarzy modernistów, m. in. Żuławskiego, tak też współczesne odkrycia naukowe, zdobywcze techniki pobudzają wyobraźnię pisarzy drugiej połowy XX wieku. Stanisław Lem, Konrad Finkowski, Czesław Chruszczeński, Bohdan Petacki — wymieniamy tylko niektórych spośród ponad trzydziestu twórców tego gatunku literackiego, są znani i popularni w wielu krajach nie tylko europejskich. Literatura ta „dosuwają” człowieka z przemianami, jakie zachodzą we współczesnym świecie, przystopowuje go do przyjęcia kolejnych — technicznych i naukowych — odkryć jako czegoś normalnego i oczywistego. I charakterystyczne również dla tej literatury jest myślenie filozoficzne, myślenie o człowieku zdobywcze kosmosu, ale także, i może tu najważniejszą przyczyną się wpływ wielkich romantyków, o człowieku związanym swoim istnieniem z kosmosem, z nieskończonością.

**IWONA SMOLKA**

## Pisarze polscy a kosmos



Fot. CAF

stano Lem, Konrad Finkowski, Czesław Chruszczeński, Bohdan Petacki — wymieniamy tylko niektórych spośród ponad trzydziestu twórców tego gatunku literackiego, są znani i popularni w wielu krajach nie tylko europejskich. Literatura ta „dosuwają” człowieka z przemianami, jakie zachodzą we współczesnym świecie, przystopowuje go do przyjęcia kolejnych — technicznych i naukowych — odkryć jako czegoś normalnego i oczywistego. I charakterystyczne również dla tej literatury jest myślenie filozoficzne, myślenie o człowieku zdobywcze kosmosu, ale także, i może tu najważniejszą przyczyną się wpływ wielkich romantyków, o człowieku związanym swoim istnieniem z kosmosem, z nieskończonością.

**W**SROD DZIESIĄTKÓW tomów polskich nowel, opowiadań, powieści, w których bohaterem jest kosmos, są utwory sensacyjno-przygodowe, zdarzają się opowieści grozy, humoreski, satyry, a nawet kryminały. Główny ton jednak tej literatury nadają książki o globokim moralnym zaangażowaniu. Jest w nich silnie zaznaczona postać odpowiedzialności, myślenie o czasie i przestrzeni międzyplanetarnej, a o tych wartościach, wobec których sprząda swój los człowiek i sprząda się ludzkość. Kosmos jest tym miejscem, w którym potwierdza się najlepsze i najgorzejce cechy człowieka, jest miejscem do samodoskonalenia się ludzkości.

Przeżycie międzygwiazdowe może być i bywa w literaturze po prostu miejscem, w którym rozgrywa się wspaniale przygody, spotkania zakochanych par, odległe planety są poligonem dla rakiet. Zdarza się to jednak bardzo, bardzo rzadko. Być może spowodowało to twórczość Stanisława Lema i jego filozoficzne, etyczne myślenie, że polscy pisarze traktują przestrzeń międzyplanetarną serio. I najważniejszym tematem w tej literaturze jest sprawa kontaktu z kimś innym. Zrozumieć, odnieść inną egzystencję, móc się porozumieć, nawet jeśli jest to niebezpieczne. Nie zdobyć — Iacj zrozumieć, Zrozumieć innych — to polać siebie, wejść w kosmos, usłyszeć głos gwiazd — to także usłyszeć swój wewnętrzny głos prawdy o ludzkim życiu, o losie.

**K**OSMOS — to temat, w którym także od czasu romantyzmu znajduje swoje miejsce bohaterstwo. Tak się dzieje w powieściach Stanisława Lema, w nowelach, Chruszczeńskiego, Finkowskiego. Nie jest to heroizm odwagi, która chce ginać, lecz heroizm odwagi moralnej, przekraczanie siebie — swoich słabości i ograniczeń, podejmowanie rozumnych decyzji pozwalających mierzyć się człowiekowi z nieskończonością.

### Ponad sześćset muzeów

Muzea w NRD sposobą się do dwóch ważnych rocznic jubileuszowych. Ołóż za dwa lata najstarsze w tym kraju muzeum, dziś zwane starym, obchodzić będzie 150-lecie powstania. W tym samym roku odbędą się obchody 200. rocznicy urodzin znakomitego architekta Schinkla, od którego zaczyna się ruch muzealnicy w Niemczech i dzieki któremu powstała słynna od lat „wyspa muzeów”. W br. natomiast minie setna rocznica podjęcia pierwszej wielkiej wyprawy archeologicznej do wykopalisk na Bliskim Wschodzie. Zapożyczyła ona okres wspaniałych znalezisk, dzięki którym dzisiaj muzeum Pergamonu w Berlinie — stolicy NRD należy obok paryskiego Luwru i British Museum do placówek posiadających najbardziej cenne zbiory zabytków kultury tego rejonu świata. Na wspomnianej wyspie znajdują się ponadto: stare muzeum mieszczące dziś galerię narodową, ekspozycję ze szkieletami międzyorytów i zbiory rysunków. W trzeciej placówce — Muzeum im. Bodego istnieje dział egipski, zbiory wczesnochrześcijańskie, niemieckie rzeźby, kolekcje monet i zbiory ziemiasta artystycznego.

Znane są też szeroko placówki i zbiory Drezna, Lipska oraz Wilmaru. Ale obok tych istnieje wiele placówek muzealnych również interesujących dzięki określonym kolekcjom. Przed dwudziestu laty np. w stolicy NRD otwarto muzeum poczty będące placówką o bogatej kolekcji obrazującej rozwój telekomunikacji od jej początków do naszych czasów. W Ruhla działa muzeum zegarów i Iajek. W Sonnenberg — zabawek. W Rabenau — krzesel i foteli. W sumie na terenie NRD działa 635 muzeów!

### Co słychać w WFD?

Warszawska Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w jubileuszowym trzydziestym roku swej działalności z zaplanowanych na br. 40 pozycji zrealizowała dotychczas 39. Warto podkreślić, że wśród tych filmów znalazło się wiele pozycji, które zdobyły laury na różnych przeglądach i konkursach. Wystarczy wspomnieć, że na tegorocznych krakowskich festiwalach filmy wyprodukowane w WFD otrzymały główne nagrody: „Z punktu widzenia nocnego portiera” i „Siedem kobiet w różnym wieku” Krzysztofa Kieślowskiego w przeglądzie krajowym i „Patrzeć na twoją fotografię” Jerzego Ziarnka — w międzynarodowym.

Przedmiotem stał się troski kierownictwa Wytwórni i twórców skupionych w WFD jest zwiększenie liczby filmów podejmujących aktualne tematy życia kraju — problemy społeczne, gospodarcze, kulturalne. Chodzi o to, żeby polski dokument odzwierciedlał dzień dzisiejszy współczesnego Polaka, nie unikając spraw trudnych i ukazując w artystycznym ujęciu prawdę o naszych czasach.

WFD dużą wagę przykładając do umożliwienia pracy artystycznej młodym reżyserom, którzy po ukończeniu szkoły filmowej czekają na start zawodowy. W br. odnotowano dwa debiuty: „Czekaj na mnie” Grażyna Brzyka o losach matryzaty i „Napisz mi coś wesołego” Andrzeja Chodakowskiego — dokumentalny portret chłopca zatrzymanego w Pogotowiu Opiekunkim. W najbliższym czasie ukończony zostanie pierwszy film w utworzonym przy WFD na wiosnę br. „Studiu Debiutów”. Bedzie to „Wybór” Macieja Falkowskiego ukazujący wybory w organizacji młodzieżowej jednego z warszawskich zakładów przemysłowych.

Z TEKI SZPERACZA

**ADISLAW SMOCEK (LAT 47) TO JAKBY TAKI CZESKI MROZEK. ALE „PODSZYTNY” — CZEMU SIĘ TRUDNO DZIWIĆ — I TRADYCYJNY STYL HASKA W LITERATURZE, I TENDENCJAMI FORMAŁNO-TRESCOWYMI, KTÓRE SA TEŻ CHARAKTERYSTYCZNE DLA TONU KOMEDII FILMOWEJ (UGROTESKOWIONEJ) CZESKIEGO KINA.**

Oczywiście, jest Smocek przede wszystkim sobą — w tym, co tworzy na scenie oraz dla sceny. Związane, że zanim zaczął pisać sztukę, był (i jest) reżyserem. Z dyplomem i wcale bogatą praktyką zawodową. Lata reżyserowania w różnych teatrach, a szczególnie współpraca ze słynną sceną eksperymentalną „Laterna Magica” wywarły, rzecz jasna, wpływ na samodzielną już twórczość dramatyczną Smocka. I jeśli pobrzmiewają w niej nuty znajome z innych dramaturgów, czy w ogóle metod pisarskich i prób podważania świata przez egzystencjalną lupę — wydaje się to prawidłowe. Bez względu na mody i zależności. Za to na miarę własnych przemysłów oraz w klimacie ojczystego kraju. Stąd odwołania do porównań z Mrokiem nie należy traktować dostojnie, bo wprowadzałoby ono w błąd — oo jednej i drugiej stronie Smockowo-Mrozkowego deformowania jakiegoś rzeczywistości. Zarówno w sensie artystycznym, jak i w jasnowośćach przewarowań tragikomicznych. Tak więc owe zewnętrzne skojarzenia pisarskich wizerów i zaciętości satyrycznych, w gruncie rzeczy — mniej więcej w połowie drogi — rozbiegają się i kierują ku własnym rozwiązaniom zagadki życia. Co często sprząda konieczność myślenia o śmierci. Niezależnie od barwy metafizyki, czy stopnia zjadłości — dramatycznej lub komedijowej.

**JERZY BOBER**

## W SIDŁACH POZORÓW

Teatr. To znaczy, osobiste widziałbym utwór Smocka na ekranie (mniej więcej albo większym), aniżeli na scenie z jej wszystkim dosłownością i pewną nieruchomością planów gry. Może się zresztą mylić, a przypuszczenia opieram po prostu na niebitych doskonałym aktorstwie teatralnym, jak również — czy przede wszystkim — na drobnych nieporozumieniach obsadowych.

**A**Z BUDOWANA nierzadko na elementach absurdalnych, historyki — o przygodzie choć trochę zdziczeniałego dr Burkego (mistrza? profesora?), który wraca do swego mieszkanka po kuracji, gdy tymczasem właściciela domu z

ciórką wykresili go z listy lokatorów jako już nieistniejącego (dla nich) i przygotowują się do zajęcia pomieszczenia — ma pozornie wymiar realistyczny, z obfitą domieszką farsy. Za sceną ewentualnie pogodnie wróble, kobiety pociąg podłogę i śpiewają piosenki. Te pienia są również koszarne, jak ich wykonawcy: matka z córką. A przecież dowiadujemy się, że właśnie latrość gospodyn znalazła wrześnie amatora swych podstarzałych i dalekich od wszelkich pojęć „wdzięki”, które to wdzięki ma objąć w po-

mator tych zaskakujących przemian obronno-zaczepnych, traci niedawna się witalną. Nawet, jeśli będzie żył, pozostanie wartością martwą. Bo odartą ze wszelkich złudzeń, Tragikomiczową.

Jak widać, konstrukcja utworu rzeczywistości przypomina jakiegoś echa młodzieńczego pisarstwa Mroka. Zachowuje jednak specyfiki humoru czeskiego, bardziej zbliżonego do rubasznej krotkiwali, niż do Mrozkowej form dowiepu intelektualnego. Mniej w wyrażeniu, więcej powierzchownej jarmarczności. Mniej kabaretu, więcej cyrku. Co nie oznacza dezaprobaty dla cyrku, jako zjawiska artystycznego. Oznacza po prostu różnicę w podejściu do konstrukcji dramatycznej i wybór związanych z nią środków wyrazu scenicznego. Trzeba przyznać, że ten typ twórczości na dość przeciętne rozległym obszarze pojęć tzw. czarnej komedii, łatwiej trafia — przede wszystkim — w oko i ucho odbiorcy. Dysponuje więc walorami popularności. I to także się liczy. Związane z widowal. O czym wreszcie świadczą reakcje przeciętnej publiczności, wśród której śledziłem przedstawienie. Czyli nie w atmosferze premier prasowych.

Niezależnie jednak od takiego, czy innego przyjęcia spektaklu przez widzów, mam prawo i obowiązek wyrazić swoją opinię na temat tekstu oraz jego kształtu teatralnego. Być może przed z górą 10 laty, utwór Smocka wywołałby i w mnie więcej emocij oraz satysfakcji intelektualnej. Dziś powieła tylko pewne znane i bardziej błyskotliwe w sensie filozoficzno-społecznym wzory. Ponadto ten gatunek dramaturgii wymaga, wbrew pozorom łatwości mieszania stylów gry, aktorstwa wysmakowanego — bo u danego amatorską zabawę w przysłowiowej cieni na imieninach. Wymaga także utrafienia przy obsadzeniu poszczególnych ról w swobodny baradok charakterów postaci, które powinny być prawdopodobne w ich... nieprawdopodobieństwie.

**W**YDAJE MI SIĘ, że Tadeusz Lis popełnił u zasadniczą omyłkę — powierzając główną rolę Doktoru Burkego — Jerzemu Polowińskiemu. Ten uzdolniony i sprawdzony w wielu rolach, choć wciąż jeszcze młody aktor — chyba nie mógł zagrać infantylnego, choć żeńskiego staruszka. Ale nawet, gdyby przyjął domniemy rys przekory w koncepcji reżyserkiej; odmłodniona postać scenicznej, a przez to uzyskana kontrastowych efektów śmieszności, to ów zamysł ani nie pomógł spektaklowi, ani aktorowi. Kontrast groteskowy bowiem nabrałby absurdalnej siły komicznej przez autentyczne działania sędziwego bohatera, który zachowuje się jak niedoręczy ponieważ zmusza go do tego sytuacja i otoczenie. Sytuacja zagrożenia wartości powalanych, przed którą ratuje się ucieczką w stan i maskę dżidziństwa. Zresztą, na próżno. I aczkolwiek Polowiński grał swego Burkego bez zarzutów, z dobrym wyciuciem balansu między farsą i groteską, między realizmem i abstrakcją „mądrości ogólną” — nie utrzymał jednak owego prawdopodobieństwa w nieprawdopodobnych wymiarach. Po prostu był za młody, mimo charakterystyzowania w stylu starych, roztrzepanych i rozkojarzonych profesorów. Stąd kluczowa postać sztuki pozabwiała spektakli klucza, otwierającego zamykającego pomyślnie autorski polyanika klucza, a następnie zamysł scenicznego reżysera. Poprawne, czy lepsze nawet od poprawności farsowo-marietekowe role towarzyszące — Gospodyni (Bogna Gębiś na zmianę z Lucją Karolus-Malską), jej córka Bożydara (Alicja Kobielska i Maria Rabczyńska), Cichy (Stanisław Michno) oraz Waclaw (Rafał Czaczer) niewiele w tym układzie mogły zdziałać na rzecz zdynamicznienia czarnej komedii. Pewnie, że gdyby ich kreacje były restrojone w koncert grz, mielibyśmy przynajmniej błyskotliwą rozrywkę artystyczną. A tak pozostała tylko rozrywka sugerująca ambientę czegoś większego i głębszego, niż było na scenie.

Pożyczyć nam miliard dolarów, a za 5 lat zapatrzymy w zboże i mięso kraje afrykańskie i arabskie". Taki apel delegacji sudańskiej na konferencji żywnościowej FAO w 1974 roku w Rzymie, opierał się na własnych zasobach żywej ziemi i wody oraz na dwóch niewiadomych — arabskich petrodolarach i zachodniej technologii rolniczej. Eksperti FAO zakwalifikowali wówczas Sudan jako jeden z trzech najważniejszych światowych rezerwuarów rolniczych.

Dwa i pół miliona kilometrów kwadratowych sudańskiej ziemi rozciąga się we wszystkich niemal strefach klimatycznych i geograficznych kontynentu afrykańskiego. Z tego pod uprawę nadaje się ok. 900 tys. km kwadratowych, a pod uprawą znajduje się jedynie ok. 80 tys. km kw. W 1974 roku ujemny bilans żywnościowy świata zastrzyżył się, jednocześnie rosły arabskie konta naftowe. Na apel Sudanu odpowiedziały więc przede wszystkim arabskie kraje naftowe — Arabia Saudyjska, Kuwejt, Emiraty, zmuszone do importu żywności.

Sumy zainwestowane w Sudan 5 lat temu znacznie przekroczyły miliard dolarów. W ciągu 5 lat trzy polonezowe sily, które miały przekształcić Sudan w spichlerz arabski i afrykański nie zdolały jeszcze zapewnić dostatecznych zbiorów dla samego Sudanu.

Który z trzech czynników zawiązał w tym układzie — afrykańskie zasoby rolnicze, kapitał arabski czy zachodnia technologia rolnicza? Wygląda na to, że wśród eksporterów rolniczych „know how” zabrakło wiedzy, jakie „know how” stosować w niedorozwiniętym kraju afrykańskim o skomplikowanych warunkach geograficznych, puszawo-nych Infrastruktury, transportu, mocy elektrycznej, a także tradycji nowoczesnego rolnictwa.

Sponsorów i projektodawców znalazło się wielu. Kapitał arabski reprezentuje tu FADES, arabski fundusz rozwoju gospodarczego i społeczno, założony przez Ligę Arabską, oraz AAAD — Arabska Organizacja Pomocy dla Rozwoju Rolnictwa, technologii i kapitał Bank Światowy, CEE, Międzynarodowy Fundusz Monetarny, wreszcie Japonia, RFN,

TADEUSZ JACKOWSKI

# WOREK MAKI CZY WYDMA PIASKU?

kraje skandynawskie. Do realizacji projektów rolniczych i budowy świetlanej przyszłości rolnictwa sudańskiego przystąpiono jednak w taki sposób, że nie tej budowy wymknęły się częściowo z rąk gospodarzy, pozostała natomiast zależność ich od inwestorów oraz wzrastające zadłużenie.

Projektom rolniczym w Sudanie, a realizuje się ich ponad 100, przyswiecały zasady wydolno-ści racjonalne i słuszne, dające np. w Europie czy USA doskonałe rezultaty, a więc mecha-nizacja rolnictwa, poprawa techniki upraw dzie-kii pestycydom i nawozom sztucznym, zróżnic-owanie produkcji, przede wszystkim zaś zasada szybkiego zysku.

Sytuacja w rolnictwie sudańskim po pierw-szych latach eksperymentu nabrała cech konfli-ktu ekologów z menażerami, ale jeszcze bardziej konfliktów rdzennych specjalistów rolniczych sudańskich z narzuconą, obcą technologią, nie biorąc pod uwagę specyfiki kraju.

Odnótowano np. niepowodzenie jednego z naj-większych projektów — wielkiej fermy trzciny cukrowej i cukrowni w Kenana. Wielki projekt porzucono, gdy koszty wrosły do 150 milionów do 500 milionów dolarów! Kenana rozpoczęła produkcję cukru w 1974 r. Zarówno cukrownia jak i farma są olbrzymie i deficytowe i pozos-taną na ujemnym rachunku jeszcze przez dłu-gi czas. Ocenia się, że trzki mniejsze cukrownie za tę samą cenę dałyby o wiele lepsze rezultaty produkcyjne i finansowe.



Sudańska dziewczyna.

CAF

Innym kosztownym i wielkim projektem był kompleks rzeki w Kadaro, pod Chartumem, iwiejący nastawioną prasę sudańską jako „kosz-towne i nie wykorzystane miejsce śmierci”. — Jak się dziś ocenia, inwestycje rolnicze w Su-danie często nabierają formy nie kontrolowanej ekspansji. Obliczane są w wielu wypadkach na szybki zysk, a nie na fundamentalną poprawę i wydzwignięcie z zacofania rolnictwa sudańskie-go. Oto np. forsowana i schematyczna mecha-nizacja rolnictwa doprowadziła na delikatnych gruntach do erozji ziemi i szybkiego posuwania się pustyni oraz do poważnego spadku wydaj-ności zbóż.

— Więcej na razie mamy piasku niż maki — oceniają te procesy glosy krytyczne. Akcentuje się też nierówny rozwój społeczny. Prywatni przed-siebiorcy, zaangażowani w ramach realizacji pro-jektów inwestycyjnych, starają się osiągnąć szybkie i duże zyski ze stratą dla całości rolnictwa. Nie stosują oni wymaganej ilości nawozów sztucznych ani płodozmiannu, eksploatując i wyjąłwiając ziemię. Zarzuca się administracji projektów inwestycyj-nych, że nie zdolała rozelażnąć należytej kontroli; wdrażanie nowych technik upraw wymaga więcej czasu niż 4-5 lat.

Inny zarzut specjalistów sudańskich dotyczy braku zharmonizowania w inwestycjach rolniczych. Rolnictwo sudańskie dzieli się na wiele różnorodnych galezi, wiedząca jest wciąż uprawa bawełny, następnie uprawy zbóż, roślin olejnych, hodowla, pasterstwo wedrowne, leśnictwo, ochrona dzikich zwierząt itd. Tymczasem projekty faworyzują mechanizację uprawę zbóż, kosztem obszarów nado-walnych.

Zamiast spichlerza Sudan stał się na razie labo-ratorium rolnictwa afrykańskiego, a na wnaki eksperymentu wypadnie jeszcze poczekać. Coraz bardziej ugruntowuje się przekonanie, że kraj wprowadza na właściwe drogi jedynie inwestycje rolnicze, biorąc pod uwagę zarówno warunki geo-graficzne jak społeczne i obliczone na konserwację istniejących zasobów, a nie na ich ekstensywną eksploatację.

W WIELU KRAJACH ZACHODU CORAZ POWSZE-CHNIEJSZE JEST PRZEKONANIE, ŻE GŁÓWNY CIĘŻAR OBECNYCH TRUDNOŚCI GOSPODAR-CZYCH SPADA NA BARKI NAJSŁABIEJ MATERIA-LNIE SYTUOWANYCH WARSTW SPOŁECZENSTWA I ŻE RECESJA JESZCZE POGĘBIA PRZEDZIAŁY MIĘ-DZY BOGACTWEM A BIEDĄ. Świadczą o tym m. in. da-ne statystyczne obejmujące ostatnie lata. Otóż wynika z nich, że 20 proc. Amerykanów zaliczanych do grupy naj-liej zarabiających uzyskuje dziś blisko połowę wszyst-kich dochodów w USA, zaś 20 proc. najbiedniejszych — za-ledwie 5,2 proc. We Francji 10 proc. najbogatszych wkłada do swych portfeli równo połowę wszystkich dochodów kraju. W Szwecji dziesięć wielkich rodzin zagarnia rów-nież połowę dochodu narodowego. W RFN wlicyły prze-mysłowcy i finansisci, którzy stanowią zaledwie 1,7 proc. ludności, kontrolują aż 70 proc. majątku narodowego.

Tak więc mimo trudności gospodarczych, które przeżywa świat kapitalistyczny i mimo progresu podatkowej stosowa-niej wobec osób o wysokich dochodach, rozpiętość w dochodach między poszczególnymi klasami i warstwami społecznymi nie tylko nie maleje, ale powiększa się.

Poważnym źródłem pogłębiania się tych rozpiętości jest system podatkowy stwarzający liczne „luki”, umożliwiając-

MAREK KIRA ŚWIAT ZACHODNI

# PODATKI

ce wielkim potencjałem gospodarczym unikanie placen-ia podatków w przewidzianej formie wysokości. Szacuje się, że dzięki różnego rodzaju kruczkom prawnym i wybiegom np. skarb państwa w USA traci około 80 mld dolarów rocznie, które bezprawnie przywłaszczają sobie najbogaci.

Zresztą w Stanach Zjednoczonych — o czym często się zapomina — rodziny, których zarobek roczny jest niższy od 5 tys. dolarów, płaca procentowo większy podatek od tych, których dochody mieszczą się w granicach 5-100 tys. dola-rów rocznie. Amerykański system podatkowy preferuje bowiem średnie i wyższe przychody, traktując je jako wy-tarz „prężności” ekonomicznej.

Równie niesprawiedliwy jest system podatkowy we Francji. Progresa nie jest tu dostatecznie wysoka, aby wielkie dysproporcje w dochodach brutto — czyli przed opodatkowaniem — mogły zostać zniwelowane w stopniu odpowiadającym poczuciu sprawiedliwości społecznej.



Nawet w przypadku Szwecji, RFN czy Włoch, gdzie pro-gresja podatkowa uważana jest za niezwykle wysoką, nie stanowi ona dla wielkich potentatów finansowych zasadni-czej groźby. Bowiem obowiązujące tam przepisy finansowe przy całej ich oficjalnej ostrości, są często bardzo elastyczne i zawierają wiele możliwości ich interpretacji. Powszeh-na jest też tendencja do zanizania zysków w deklaracjach podatkowych. Dziennik „L'Humanite” stwierdza że 25 proc. wszystkich prywatnych przedsiębiorstw we Francji regu-larnie zgłasza deficyt, a 20 proc. podaje rezultat ekono-miczny za równy zero. W obu przypadkach, zgodnie z obowiązującymi przepisami fiskalnymi, podatek przesta-je obowiązywać.

Obok systemu podatków bezpośrednich w większości krajów Europy Zachodniej na niekorzyść ludzi pracy dzia-łają również tzw. podatki pośrednie. Chodzi przede wszyst-kiem o „podatek od wartości dodanej” (TVA), którym w wielu krajach kapitalistycznych obłożone są wszystkie towary i usługi. Jest on stosunkowo wysoki. Zrob tkwi nie tyle w jego istnieniu — stanowi on wszak główną część do-chodów państwa — lecz w dysproporcjach wynikających z jego stosowania. Przy stosunkowo niewielkiej progresji TVA między artykułami powszechnego użytku a towara-mi luksusowymi kładzie się on znacznie większym cięža-rem na budżecie najmniej zarabiających niż warstw uprzy-wilejowanych.

● **SENSACYJNEJ TRANSAKCJI** dokonała o-statnio w Nowym Jorku wódowa po znanym pi-sarzu niemieckim Erichu Marii Remarque (jego najbardziej znana powieść z lat międzywojen-nych: „Na Zachodzie bez zmian”). Sprzedała mianowicie pozostawiony jej w spadku po mężu i później nadal powiększany zbiór dzieł ma-larstwa impresjonistycznego za ponad 3 miliony dola-rów. Najdroższe dzieło z tej kolekcji — obraz Cezanne’a „Peizaż z Prowansji”, oceniono na 560 tys. dolarów.

● **KOSZTEM 100 MILIONÓW MAREK RFN** budują Japończycy we Frankfurcie nad Menem centrum handlowe, które pomieszczi m. in. biura japońskich linii lotniczych oraz bank przemys-łowy. Eksperti przewidują w związku z tym wydátne nasilenie się w najbliższych latach ja-pońskiej ofensywy eksportowej i kapitałowej na cały obszar EWG.

● **PARYSKIE HALE**, przeniesione niedawno z centrum miasta na jego południowe obrzeża, należą nadal do największych na świecie „skle-pów” spożywczych. W bieżącym roku ich obroty przypuszczalnie, przekroczą 17 miliardów fran-ków francuskich (równowartość 4 mld dolarów). Nowe hale zajmują ogromną przestrzeń 220 hek-tarów i zatrudniają 15 tys. pracowników. Ocenia się, że z ich usług korzysta 12 milionów miesz-kańców Paryża i okolic oraz z innych stron Francji (plus zagraniczni turyści).

● **AUSTRALIA „PRZYMIERZA SIĘ”** do zak-tywizowania w najbliższych latach eksportu we-gla kamiennego, którego geologicznie zbadane zasoby oceniane są na 18 miliardów ton. Aktualnie Australia wywozi 33 mln ton węgla rocznie (dane za rok ubiegły); w roku 1985 wywóz ten ma być powiększony do 70 mln ton.

● **CZĘŚĆ AKCJI „BRITISH PETROLEUM”** — od wielu lat firmy we władaniu państwa (a jest to jeden z największych na świecie koncer-nów przemysłu naftowego) została w tych dniach sprzedana prywatnym nabywcom za 290 milionów funtów sterlingów (około pół miliarda dolarów). Stanowi to 5 proc. całego kapitału w posiadaniu koncernu. Sprzedaż akcji na londyńskiej giełdzie trwała... minuty; świadczy to o tym, że nabywcy byli już dawno zdecydowani. Jest to kolejne przedsięwzięcie rządu pani Margaret Thatcher, zmierzające do reprivatyzacji wielu przedsię-wzięci w będących dotychczas pod zarządem pa-ństwowym.

● **NA SZWAJCARSKICH KONTACH** oszczęd-nościowych znajdują się obecnie najwyższe w świecie kapitałistycznym — ale w przeliczeniu na 1 mieszkańca — sumy stanowiące oszczędno-ści obywateli tego kraju (równowartość ponad 15 tys. dolarów). Drugie miejsce zajmuje pod tym względem Japonia (13,3 tys. dolarów), trze-cie — RFN.

**HERMAN KAHN**, dyrektor sławnego Hudson Institute, człowiek bardzo w amery-kańskim establishmentie wpły-wowy, zaprezentował ostatnio pakiet bardzo oryginalnych i u-spokajających teorii na temat rozwoju świata w ciągu dwóch następujących wieków.

Z jego prognoz wynika, iż lu-dzkość nie musi sobie łamać głó-wy o przyszłość, a nowy ład go-spodarczy absolutnie nie jest jej potrzebny. „Dwa wieki temu — głosi Kahn — rodząj ludzki był względnie staby liczebnie, biedny i zależny od siły przyrody. Za dwa wieki liczba ludności zwiększy się prawie wszędzie, a ludzie będą bogatsi i będą w stanie kontrolować siły przyro-dy”. Czyżby więc nierównomierność rozwoju, niesprawiedliwość i dysproporcje społeczne miały zniknąć samorzutnie i w taki sposób miało powstać coś na kształt biblijnego raju?

Optymizm Kahna — jak wska-zują krytycy jego teorii — jest irracjonalny, albowiem nauko-wiec ten i polityk w jednej oso-

bie bada osobno każdy sektor działalności człowieka — ener-gię, surowce, żywność itp., cal-kowicie ignorując istniejące między nimi powiązania ekono-miczne i uwarunkowania społe-czne. Przewiduje np. dynamicz-

WIKTOR WEGGI

# Bajeczki

ny wzrost wydajności produkcji rolnej i możliwość oplatanej eksploatacji nisko wartościowych złóż mineralnych, ale nie wiąże tych zagadnień z problemem e-nergetycznym. Z drugiej zaś strony — chyba jako jedyny na świecie — wyrokuje o spadku cen ropy naftowej, która za 10

lat kształtować się ma, jego zdaniem, na poziomie 3-7 dolarów za baryłkę...

Kahnowi udało się wyliczyć, iż za 200 lat roczny dochód na głowę mieszkańca kuli ziemskiej będzie wynosił 20 tys. dolarów.

U Kahna rygor dowodu nau-kowego ustępuje wyrażnie względom politycznym. Repre-zentuje on tę część amerykańskie-go społeczeństwa (i do niej swoimi hipotezami trafił), która sama syta nie chce kłopotać się o resztę świata ani zauważać problemów, z którymi borykają się 2/3 ludzkości. Co więcej — jest dostawca pseudonaukowych, uzasadnień dla tych wszystkich, którzy uczenieli własnych przy-wilejów wolać chować głowę w piasek, niż przyznać, iż obecny porządek chroniący bogactw przed postulatami głodującej części świata należy do do-skonalskości i przeto należy go zmienić.

# TU I TAM



## „Winne” potęgi

W Lublinie odbywają się słynne dorocz-ne targi wina, gdzie najlepsze marki nagradzane są medalami bardzo wysoko cenionymi wśród producentów i kupują-cych.

Na ostatnich targach najwięcej medali zdobyły wina jugosłowiańskie — 142, a dalej austriackie — 102, szwajcarskie — 64, włoskie — 45, zachodniemieckie — 42 oraz francuskie — 37.

## Eliksir?

114-letni Japończyk Shigeichigo Izumi zażądał odszkodowania w wysokości 24 tys. dolarów od firmy produkującej jego ulubioną wódkę Staruszkowi nagle prze-stała smakować ta wódka i jego zdaniem znacznie pogorszyła się jej jakość; toteż jak najszybciej winna ona zniknąć z sprzedaży. Poszło o to, że podobizna staruszkusa zdobi etykiety wódki, a ponadto firma chwali się, że amator tej wódki do-żył nieprzeciędnego wieku 114 lat, wycią-

ga więc wniosek, że jej produkt jest... eliksirem życia.

## Genialne dzieci

Brytyjski psycholog David Lewis wysu-nął prowokacyjną hipotezę. Jego zdaniem, w każdym obecnie urodzonym dziecku na świecie drzemie potencjalny geniusz. Nie-stety rodzice wychowują przyszłych ge-niuszy na przeciętniaków, albo wręcz sprawlają, że dziecko pod ich wpływem głupeje.

## Mały na cie

Mieżykłą skrytkę dla 21 kg haszyszu znalazł student z Zairu. Chciał on przeni-cić do Francji partie narkotyku i w tym celu umieścił go w metalowych pre-tach, z których zbudowana była klatka dla mały transportowanych do zoo. Podczas odprawy celniczy zwrócił uw-a-gę na to, że mały z wielkim upodobaniem obchwywały prety klatki. To na-prowadziło ich na ukryty narkotyk.

Miłym i praktycznym upominkiem gwiazdkowym

# BON PREMIOWY PKO!

Najbliższe losowanie-31 XII br.

## PREMIE od 2.500 do 200.000 zł.

Sprzedaj bonów prowadzą oddziały i ekspozytury PKO oraz upoważnione agencje i urzędy pocztowe.

### Kursy KWALIFIKACYJNE przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich w następujących grupach:

- mechaniki pojazdowej, budowlanej, elektrycznej, odzieżowej, monterów instalacji wod.-kan., szewców i kaletników

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 638-41 do 43. K-8327

---

### Kursy przygotowujące do egzaminów eksternistycznych

na tytuł technika mecha-nika samochodowego lub technika budowlanego

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 638-41 do 43. K-8339

---

### Kursy SPAWANIA elektrycznego i gazowego

(stopień podstawowy)

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 638-41 do 43. K-8348

# UWAGA! KURSY kierowców autobusów!

ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTWA PKS w KRAKOWIE — ogłasza przyjęcia kandydatów na kierowców autobusów, do przeszkolenia w systemie skróconym, na specjalnie organizowanych kursach (około 14-tygodniowych). — Kolejny kurs rozpocznie się w styczniu 1980 r.

W okresie szkolenia zapewnia się:

- zakwaterowanie i wyżywienie
- wynagrodzenie
- ubranie robocze
- pomoce naukowe.

Kandydaci winni mieć:

- ▲ ukończony 22, a nie przekroczony 35 rok życia
- ▲ wykształcenie co najmniej podstawowe
- ▲ uregulowany stosunek do służby wojskowej
- ▲ odpowiedni stan zdrowia
- ▲ nienaganną opinię.

Podanie, życiorys, kwestionariusz osobowy i opinię, należy składać w Oddziałach PKS na terenie województw miejskiego krakowskiego, tarnowskiego, nowosądeckiego i bielskiego — najbliższych miejsca zamieszkania kandydatów.

Po ukończeniu szkolenia i otrzymaniu prawa jazdy kat. D, kandydat będzie zatrudniony jako kierowca autobusu w jednym z Oddziałów PKS na terenie wymienionych województw.

Dodatkowych informacji udziela:

— ZARZĄD PRZEDSIĘBIORSTWA PKS w KRAKOWIE, ul. CYSTER-SOW 15, telefon 109-54 i Działy Spraw Osobowych Oddziałów z terenu tych województw.

K-8635

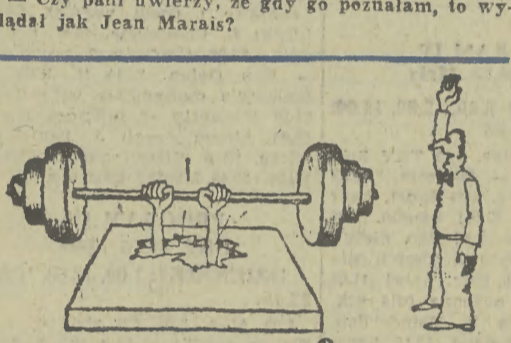




NIE DO ŚMIECHU!



Rysunki: „Krokodyl”, „Dikobraz”, „Niedziela”, „Jour de France”.



— Ja chyba przez całe życie nie wystaram się dla nich o protekcję...

PRZEWODNIK oprowadzający turystów po jednym z francuskich zamków, objaśnia: — To jest sypialnia, w której nocował sam Napoleon.

— A po co są aż dwa łóżka? — dziwi się jedna z turystek. — Ty tak ciężko, czasem myślisz, — wtraca się jej małżonek. — Spała przecież w nim święta Helena!

MEZCZYŻNA w średnim wieku gwara się do urzędniczki na

poczcie: — Ile kosztuje telegram do Nowego Jorku? — To zależy od słów.

ŻARTY

— A jeśli wszystkie będą przywoite? — CZY ktoś zwrócił butelkę koniakowi? — pyta klient kierownika Biura Rzeczy Znalezionej.

— Zostawiłem ją w tramwaju... — Nie, ale przed chwilą przynieśli tego, który ją znalazł.

ZAPISAŁES SOBIE, że masz zwrócić tysiąc zł? — pyta żona męża. — Oczywiście. — Więc dlaczego nie oddałeś? — Mam niewyraźne pismo i nie mogłem tego odczytać.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Grudzień

Nie ma dyskusji i nie ma złudzeń: Już wkroczyliśmy w kapryśny grudzień!

Raz bure chmury, Raz lazur włoski, Raz noca ciepła, A raz przymrozki,

O śródniej cosik Ujętę niclatwo, A o piętnastej Zapalasz światło,

Prąd się marnuje i mimo woli Twe patriotyczne Serce cie boli! Ale, choć grudzień Jest dość ponury, On też przemienie, Głowa do góry!

Od trzynastego, Drogi Narodzie, Dzień się podobno Wyduła co dzień,

Bowiem przysłowię Stare poucza, Ze „święta Łuca Dnia nam przyrzuca”,

A gdy przyrzuca — Nadzieje rosna, Ze zima przecież Spółka się z wiosną!...



MODA. Bardzo modne są znów małe torbiczki „złote”, „srebrne”, naszypane cekinami. Także na wieczór — małe toczki z wosaka. CAP

NA ROK BIEŻĄCY przypada szereg rocznic doniosłych dla postępu w dziedzinie badania kosmosu. A mianowicie: I rocznica pobytu w kosmosie pierwszego polskiego kosmonauty Mirosława Hermaszewskiego (27.VI.1978 r.), dziesiąta rocznica lądowania pierwszego człowieka na Księżycu: N. Armstrong — Apollo II — LM (21. VII. 1969) oraz XX-lecie pierwszego trafenia na Księżycu sondy Łunnik 2 (13.IX.1959). Dla ich upamiętnienia Poczta Polska przygotowała 5 znaczków, ukazujących najważniejsze osiągnięcia w badaniu kosmosu. Na poszczególnych znaczkach znalazły się: 1.00 zł (nakład 10 mln sztuk) — statek kosmiczny Sojuz 30, w którym M. Hermaszewski i P. Klimuk po połączeniu z zespołem stacji orbitalnej Sojuz 29 — Salut 6 — przeprowadzili eksperyment Srebra: 150 zł (10 mln) — radziecki statek badawczy z serii Interkosmos — Kopernik 500 i amerykańskie orbitale obserwatorium astronomiczne — Copernicus, które

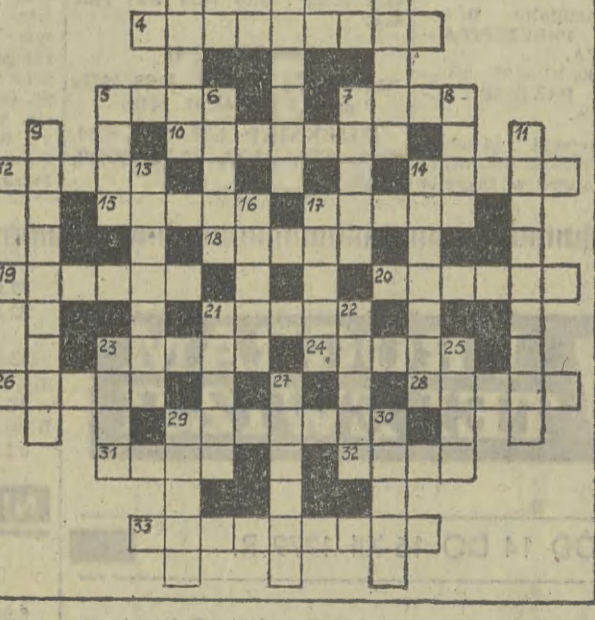
ZNAZKI

zostały wysłane dla uczczenia 500. rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika; 2.00 zł (8 mln) — radziecka sonda księżycowa Łunnik 2, która pierwsza trafiła na Księżyc, na znaczku przedstawiono także amerykańską sondę Ranger 7, która dostarczyła pierwsze bardzo dobrej jakości zdjęcia Księżycu; 4.80 zł (5 mln) — Jurij Gagarin — pierwszy człowiek w kosmosie; 6.90 zł (2 mln) — N. Armstrong — pierwszy człowiek na Księżycu oraz ładownik księżycowy LM — statek kosmiczny Apollo 11. Projektował art. plastyk Zbigniew Stasiak. Technika druku: rotogrąwna. Znacznki drukowane na papierze kredowanym w arkuszach po 50 szt. a także w małych arkusikach (wartość 15.90 zł nakład 600 tys. sztuk). Arkusik składa się z 5 znaczków i przyleśki przedstawiającej symbolicznie orbitale miasto przyszłości. Datę wprowadzenia znaczków do obiegu ustalono na 28 grudnia br.

POZIOMO: 4. przestępca, 5. „przedpokój” portu, 7. do mskich spacerów, 10. postać z włoskiej komedii ludowej, 12. w przenośni — kawałek ziemi, 14. wybiera się na morze, 15. wawelski gobelin, 17. polski major, który nie zaprzestał walki w 1939 r., 18. walka, próżniak, 19. szlachetny znak czasu, 20. obywatel głoszący, 21. w TV w czwartek po kryminalu, 23. kanał miejski, 24. owca idą na hale, 26. krasula, 28. duszysz, 29. nad kołem, 31. kolejność, etap, 32. „Nie rzucim ziemi...”, 33. izba gościnną w dawnej chacie chłopskiej.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 47 POZIOMO: 4. paroksyzm, 5. ster, 7. ołów, 10. Kolberg, 12. Bolek, 14. Bohun, 15. pirat, 17. Parys, 18. Neron, 19. pludry, 20. makler, 21. dmuch, 23. Ajsza, 24. zamek, 26. ochra, 28. cekin, 29. mamidło, 31. sten, 32. osci, 33. grymaśnik. PIONOWO: 1. Pasek, 2. skarby, 3. czolg, 5. step, 6. Rodan, 7. Orkan, 8. włos, 9. pochlebca, 11. pustelnik, 13. kiereja, 14. bywalec, 16. tema, 17. poncz, 21. dzban, 22. hasło,

23. Arca, 25. kepi, 27. widiak, 28. metro, 30. ośnik. NAGRODY WYŁOSOWALI: Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 47, z dnia 1/2 XII 1979 r. KSIĄŻKI otrzymują: W. Bielas, K. Zaleska, C. Czerwińska, W. Bieniaś, H. Walasek, Z. Grzelewsk, J. Betkowsk — Kraków, J. Orzechowski — Tarnów, S. Klimck, S. Buško — Nowy Sącz. NAGRODY ZOSTAŁY WYŁOSOWANE WYŁOSOWAŁA POCZTA.



KRZYŻÓWKI

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 21. XII. 79 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 47”. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄŻEK.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I 12.45 TTR. Uprawa roślin, sem. III — Uprawa grochu i wyki 13.25 TTR. Hodowla zwierząt, sem. III — Przemysłowy chów zwierząt 15.25 Program dnia 15.30 NURT 16.00 Obiektyw 16.20 Dziennik (kol.) 16.30 Dla młodych widzów: — „Zwierzyńcie” (kol.) 16.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny (kol.) 17.20 „Dzień dobry, jestem waszą ciotką” — radz. film fab. wg farsy B. Tomasa pt. „Ciotka Charlie” (kol.) 19.00 Dobranoc (kol.) 19.10 Siódemka 19.30 Wieczór z dziennikiem 20.30 Teatr TV — Stefan Zeromski — „Sukowski” (kol.) 22.10 Dziennik (kol.) 22.35 Studio Sport

PROGRAM II 12.15 „Co nowego” — CPHW 12.20 Interstudio przedstawia 13.10 „Estrada folkloru” 13.40 Klub Sześciu Kontynentów 14.25 Studio Sport — Moskwa 80 14.55 Program wojskowy 15.25 Program dnia 15.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie” (kol.) 16.00 J. niem. — kurs podst., lek. 12 16.30 Poradnia młodzieżowych org. sportu (kol.) 17.00 Dzień Kenii w telewizji polskiej 17.10 „Maluchy” — film o kenijskich dzieciach 17.30 „Świat, który nie może zaginać” — „U podnóża góry Kilimandżaro” — film fab. 18.25 „Port — Mombasa” 19.10 KRONIKA (Kr.) 19.30 Wieczór z dziennikiem 20.30 Wystąpienie ambasadora Kenii 20.40 „Płonąca wiecześnie” — film dok. 21.15 „Masajowie” 21.55 „Kenia zaprasza” 22.15 „Rajd Safari” 22.50 „Tancerze”

WTOREK

PROGRAM I 6.00 TTR. Uprawa roślin, sem. 3 — Uprawa grochu i wyki 6.30 TTR. Hodowla zwierząt, sem. 3 — Specjalizacja i przemysłowy chów zwierząt 11.05 Dla szkół: J. pol., kl. 6 — Bolesław Prus — „Anielka” 12.00 Dla szkół: Progr. dia najmłod. „Czerwone, żółte, zielone”, „Jak tu przejść” (kol.) 12.55 Dla szkół średnich „Rodzina współczesna” — „Jak być lubianym” 13.25 TTR. Uprawa roślin, sem. I — Nawadn. roślin 14.00 TTR. Hodowla zwierząt, sem. I — Zasady normowania i dawkowania pasz 15.25 Program dnia 15.30 Telewizyjny Klub Seniorsa 16.00 Obiektyw 16.20 Dziennik (kol.) 16.30 Studio Telewizji Młodych (kol.) 17.00 „Interstudio” (kol.) 17.25 „Sonda” — „Wielkie czasteczki” (kol.) 17.55 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kol.) 18.25 „Królik Bugs przedstawia” — film USA (kol.) 18.50 Radzimy rolnikom 19.00 Dobranoc (kol.) 19.10 Siódemka 19.30 Wieczór z dziennikiem 20.30 „Trzeba go kochać” — ang. film fab. (kol.) 22.05 „Wszystko za wszystkim” (z prof. A. Krawczukiem) 23.10 Dziennik (kol.) 23.25 „Camerata” (kol.)

PROGRAM II 12.55 Co nowego — CPHW 13.00 Rytm czasu 13.45 Poranek z kulturą 15.15 Studio Sport 15.55 Program dnia 16.00 J. ang. kurs podst. 16.30 J. niem. kurs podst. 17.00 Dla dzieci: „Cudaczek” 17.30 Poradnia zauranie 18.00 Prawo dla wszystkich 18.30 Żółta droga — progr. morski

19.10 KRONIKA (Kr.) 19.30 Wieczór z dziennikiem 20.30 Wtorek melomana 21.30 24 godziny (kol.) 21.40 Studio Sport 22.20 Premiera w dwóch — Numer popiowy — kaskadery — film TV CSRS (kol.)

ŚRODA

PROGRAM I 6.00 TTR. Uprawa roślin, sem. I — Nawadn. roślin 6.30 TTR. Hodowla zwierząt, sem. I — Zasady normowania i dawkowania pasz 11.05 Dla szkół: Fiz., kl. 7 — „Szukamy perpetuum mobile” 12.00 Dla szkół: Chem., kl. 7 — „Wiazania chemiczne” (kol.) 12.45 TTR. J. pol., sem. 3 — Bohaterowie „Potopu” 13.25 TTR. Fiz., sem. 3 — Fale elektromagnetyczne (kol.) 15.25 Program dnia 15.30 NURT — Matem., kl. 5 — Odlegl. na płaszczyźnie. Równanie okręgu

18.25 Poligon (kol.) 18.50 Radzimy rolnikom 19.00 Dobranoc (kol.) 19.10 Siódemka 19.30 Wieczór z Dziennikiem 20.30 „Aniolki Charliego” — odc. pt. „Anielska pulapka” — film fab. prod. USA 21.25 Pegaz (kol.) 22.25 Studio Sport (kol.)

PROGRAM II

12.30 Studio Sport — Historia olimpiad 13.30 „Wieczór przygody i podróży” 15.00 Studio Sport 15.40 Książka zdrowego człowieka 16.10 Program dnia 16.15 „Dom i my” (kol.) 16.30 J. franc., kurs podst. 17.00 J. ros., kurs podst. 17.30 „Klasy” — Przewodnik kinomana (kol.) 17.55 „Tydzień” — Progr. ekon. 18.25 Studio Sport (kol.) 19.10 KRONIKA (Kr.) 19.30 Wieczór z dziennikiem

Program tygodniowy telewizji

OD 17. XII. DO 21. XII. 1979 R.

16.00 Obiektyw 16.20 Dziennik (kol.) 16.30 Dla dzieci: „Skakanaka” (kol.) 16.55 Losowanie Małego Lotka (kol.) 17.05 „Dom i my” (kol.) 17.20 Klinika zdrowego człowieka (kol.) 17.50 „10 minut” — Teletur-niej (kol.) 18.00 Dzień dobry, w kręgu rodziny (kol.) 18.30 Świat, który nie może zaginać — „Jericho muszek” — film dok. TV angiel. (kol.) 19.00 Dobranoc (kol.) 19.10 Siódemka 19.30 Wieczór z dziennikiem 20.30 Filmoteka arcydzieł „Tron we krwi” — jap. film fab. wg. „Makbeta” W. Szekspira 22.20 Dziennik (kol.) 22.35 Studio Sport 23.15 Trybuna krytyków

20.30 NURT 21.00 NURT 21.30 24 godziny (kol.) 21.40 NURT 22.10 Premiera w dwóch — „Ostatnia szansa” radz. film fab. (kol.)

PIĄTEK

PROGRAM I 6.00 TTR. — RTSS — chemia, sem. 1 — Jonowe ujęcie kwasów, zasad, sol. 6.30 TTR. RTSS, Wskazówki metodyczne, sem. 1 11.05 Dla szkół: Wychowawczy-wskazówki, kl. 7 — Wycieczka do fabryki 12.00 Dla szkół: Wychowanie obywatelskie, kl. 8 — W instytucie naukowym 12.55 Dla szkół: Geografia, kl. 8 — Rolnictwo plantacyjne w Brazylii (kol.) 13.25 TTR. RTSS — Matematyka, sem. 3 — Badania przebiegu funkcji 14.00 TTR. Mechanizacja rolnictwa, sem. 3 — Mechanizacja wieloletopowego zbioru zbóż 14.30 Redakcja szkolna zapowiada (kol.) 15.25 Program dnia 15.30 NURT — Pedagogika 16.00 OBIEKTYW 16.20 Dziennik (kol.) 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym” (kol.) 16.55 „Magazyn motoryzacyjny” (kol.) 17.20 „Dom i my” (kol.) 17.35 „Dzień dobry, w kręgu rodziny” (kol.) 18.00 „Saga rodu Rjus” — odc. 9 (kol.) 19.00 Dobranoc (kol.) 19.10 Siódemka 19.30 Wieczór z dziennikiem 20.30 „Gaudalcanal Diary” — amer. film 22.05 Studio Sport (kol.) 22.50 Dziennik (kol.) 23.05 „Świat, ludzie, idee” — pr. publ. międzynarod. (kol.)

CZWARTEK

PROGRAM I 6.00 TTR. J. pol., sem. 3 — Bohaterowie „Potopu” 6.30 TTR. Fiz., sem. 3 — Fale elektromagnetyczne (kol.) 11.05 Dla szkół: Biol., kl. 6 — „Organowce” 12.55 Dla szkół: J. pol., kl. 1-4 lic. — Dramat 13.25 TTR. Chem., sem. 1 — Jonowe ujęcie kwasów, zasad i soli 14.00 TTR. Wskazówki metodyczne, sem. 1 15.25 Program dnia 15.30 Decyzje piętnastolatków (kol.) 16.00 Obiektyw 16.20 Dziennik (kol.) 16.30 Czwartek TDC oraz film fab. TV ang. „Sprawa Jimmiego” odc. 3 pt. „Pies musi odejść” (kol.) 17.30 „Skarbiec” 17.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny (kol.)

PROGRAM II 13.10 „Klasy” 13.35 Studio Sport (powt. z 20. 12. br.) 14.15 Skarbiec (powt. z 20. 12. br.) 14.40 „Poligon” (powt. z 20. 12. br.) 15.05 PEGAZ (powt. z 20. 12. br.) 15.50 Program dnia 15.55 Język francuski — kurs podst., lekcja 11 (kol.) 16.25 „Mam pomysł” (kol.) 16.55 Studio Sport — Poradnik turysty (kol.) 17.25 Młodzieżowy magazyn techniki „Lider” (kol.) 17.55 „Poradnik domowy” 18.25 Klub jazzowy studia GAMA (kol.) 19.10 KRONIKA (Kr.) 19.30 Wieczór z dziennikiem 20.30 Teatr wspomnień 1939 — St. Wyspiański — „Cyd” 21.45 24 godziny (kol.) 21.55 Wieczór filmowy

Nr 51 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII

Kurjerek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „Choroba: medalomania” (Julian Tuwim / 1894-1953), poeta, satyryk, tłumacz, bibliofil).

NA LINII A-B (zamiast felietonu)

Niezmiennie — i to od wczesnego dzieciństwa, które jak żądza domyślić się miałem trudne — apteka kojarzy mi się nie tylko z miejscem, gdzie przechowują, przygotowują i sprzedają leki, ale również z czystością, skrupulatnością, a nawet można by rzec — dostojnością. Nie są to bowiem takie zwy-czajne sklepy, w których może zdarzyć się wszystko, choć patronuje im firma — „Spółem”. Na łamach „Kultury” felietonista Jan Z. Stojewski donosił, że w sklepie spożywczym w Biłymstoku po wystawie biegły niedawno szczyry i żarty podzielił. Ladaż bili w szybie i krzyknął — A pódziś, a pódziś! A jedna kobieta mówi: Dlaczego ich straszycie dia-czego ich od makaronu pedziecie, a toż oni na ludzi pójdą... Niemal każda apteka w Krakowie do dziś urzędniczą się elegancją, a niekiedy jeszcze stylowymi, trwałymi meblami — urządzeniami. Kiedyś doniosłość ich — nim wprowadzono nie-

wiele znaczące dla klienta numeracje — podkreślają wyszukaną nazwy w rodzaju: „Pod słoniem”, „Pod arkadami”, „Pod białym orłem”. Mentalność i życie specjalistów od pipulek podpatrywali i utrwalali pisarze, farmaceuci bowiem byli — i są nadal — uosobieniem dokładności, ścisłości, rzetelności.

Nie chciałbym nigdy emienić tej opinii i dlatego używam określenia „I sa nadal”, choć mam trochę skarg, których nadawcy dowioda, że w tej czy innej aptece zastali nie tyle może niechęć, lekceważenie, co raczej obojętność. Najtrudniej zdobyć rzetelną informację: kiedy dany lek będzie? To nie tylko wina aptek i ich pracowników. Lekarze otrzymują z różnych zakładów farmaceutycznych prospekty z nazwami nowych leków. Tymczasem na składzie brak nie tylko tych najnowszych, ale również tych, które powinny być w sprzedaży. Istnieje biuletyn brakujących systematycznie lekarstw. Myślę, że przede wszystkim powinni otrzymywać go lekarze. Na pewno unikneloby się wielu nieporozumień, choć dyr. Jerzy Gabryś z „CEFARM-u”, podaje że sytuacja z zaopatrzeniem to leki „poważna” się, zwłaszcza dzieki „Polife”. Inna już sprawa — o której mówi się ciągle — jest nie uzasadnione, niejednokrotnie masowe, skupowanie środków przeciwbólowych, nasennych czy uspokajających. Na zapas, na wszelki wypadek, bo jesteśmy przeudający, bo jesteśmy przeczorni.

Mimo woli zaczynam chyba trawić morały, a mnie za to nie płaca, bo musi być podział zadań, a poza tym Janusz Roszko nie małby o czym pisać. Niby zająłem się problemami farmaceutyki, a mnie chodziło tylko o laurkę dla zespołu apteki Nr 36089, w której pracują panie magister: Janina Bobulska (kierowniczką), Teresa Szcapanik, Teresa Gawron i Elżbieta Lewicka. Tak! uprzejmość, życzliwość, wyrozumia-

łość — może tak szcółujące, że tak rzadkie — cechują ten zespół apteki Nr 36089 w Krakowie.

Mówiono mi, że podobno niektórzy farmaceuci niechętnie wykonują skomplikowane składki recepturowe. Najgorzej ponoć z maziugami i płynami, które niczym nie przypominają zapachu francuskich perfum i łatwo nabawić się uczuleniu. Nie wierzę w to, bo korzystam z apteki Nr 36089 w Krakowie, a kto jest sprytny niech ją znajdzie, bo ja celowo — gdyż od wczesnego dzieciństwa jestem egoista — nie zdradzam adresu. Egości nie mogą pracować w tym tak udzielnym zawodzie farmaceuci.

No właśnie: udzielnność? Taki Brytyjczyk Derek Kennard — czytana w PAP-ie — ofiarował swemu bratu Johnowi Kennardowi jedną nerkę i w ten sposób uratował mu życie. Liryczny ofiarodawca musiał przez wiele tygodni pozostać w szpitalu, bo był niezdolny do pracy. I przez to zbankrutowało jego przedsiębiorstwo. Ten uratowany brat John był bardzo bogaty, tylko okazał się niewdzięcznikiem: nie podziękował forsy Derekowi. Nauwmy, głupi Derek Kennard: a może nie nauwmy, a może nie głupi? Nie bzdąmy cyniczni. Nawet jeśli brak leków w aptece.

Z życia wyższych sfer:

♦ Violetta Villas, odkryta ostatnio przez dyrektora Teatru „Syrena” w Warszawie — Witolda Fillera, słoyła samokrytykę na łamach „Expressu Wieczernego”: „Mam wiele wad, ale nie aż tyle, ile mi się przypisuje”. Artystka stwierdziła też: „Kiedys dawano mi dobre rady i kończyło się na tym, że wszyscy mnie wśmiewali”. Teraz Violetta Villas n kogo nie słucha i nikt się z niej nie śmieje. ♦ Na specjalnym spektaklu dla dzieci w Dzie-

niowym Domu Kultury w Krakowie produkowali się aktorzy: Aleksandra Kisielewska, Stanisław Jędrzejewski, Andrzej Nowakowski i Feliks Szajnert. Największe zaufanie młodej widowni zdobył Feliks Szajnert, którego podczas wykonywania utworu zapytał jakiś chłopiec: może już iść wysikać się? ♦ Red. Mieczysław Czuma podał w „Przekroju”, że będąc w USA bez przerw w myślenie o Uniwersytecie Jagiellońskim. I po to trzeba wykonywać się aż na takie dalekie podróże?

\* TEGO JESZCZE NIE BYŁO. Na łamach „Echa Krakowa” Ewa Smeder — Bauerowa przeprowadziła rozmowę z autorem sztuki „Dziwne popołudnie doktora Burkego” — Ladasławem Smoekiem, który przybył do Krakowa na premierę swojej komedii w „Bagateli”. Mówi Ewa Smeder — Bauerowa: — Słyszalam jednak, że dyrektor Jan Günther i reżyser Tadeusz Lis planują wstawienie w „Bagateli” Pańskie nie napisanej Jeszcze sztuki! Odpowiada Ladasław Smoek: Będę się bardzo cieszył... To co przewidywał fachowiec stało się: dyr. Jan Günther czyni z „Bagateli” teatr nadzwyczajny. Na początku eksperymentalne wystawienie będą sztuki jeszcze nie napisane! Takiej konkurencji to już nawet chyba dyr. Jan Paweł Gawełk nie wytrzyma!

\* KABARET „KURIEREK”. Nadzwyczajny spektakl takie w poniedziałek 17. XII, godz. 22.00 fundowały dla „Ludzi dobrej roboty” dzielnicy Kraków-Sródmieście przez rozgłośnię Polskiego Radia w Krakowie i przez nią też realizowany na antenie Krakowska Rozgłośnia PR 8. XII. 79 wyemitowała w IV programie wszystkie piosenki z pierwszego programu „Nie widzę trudności”, a wśród nich przeboje Renaty Kretówny do słów Ernesta Brylla i Tadeusza Sliwaka.